Kuryer Poznański.

Nr. 88. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 17 kwietnia 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Z powodu uroczystych Świąt Wielkanocnych następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero we wtorek.

POZNAŃ 16 kwietnia.

To przekonanie, że pokój europejski żadną miarą na czas dłuższy utrzymany być nie może, tak głębokie zapuściło w świecie korzenie, że mało znajdziesz takich, żeby zupełną dali temu wiarę, że Europie nie grozi dziś już żadne niebezpieczeństwo. Przekonania tego zachwiać nie zdołał uregulowany już dziś w głównych punktach zatarg grecko-turecki. Pesymiści i dziś jeszcze na różne wskazują symptomata, zapowiadające rychłą burzę wojenną; nieufności i obawy więcéj jeszcze się wzmagają, niepozwalając ożywić się ruchowi na polu przemysłu, handlu i przedsiębiorstw giełdowych. Jedni w uchwaloném przez parlament niemiecki projekcie widzą zarodek przyszłych zawikłań, drudzy posądzają Francyą o zamiar zakłócenia pokoju europejskiego, i dowodzą, że zatarg tunetański ostatecznie rozegra się nie w Afryce, tylko w Europie. O ile jednak sądzić wolno z głosów prasy francuskiéj, to od Francyi daleką jest myśl rozpoczynania już dzisiaj rozprawy orężnéj. To usposobienie republiki francuskiéj, pragnącéj za każdą bądź cenę utrzymać pokój, oburza do żywego poważniejsze nawet umysły w Francyi, i w prasie francuskiéj odzywają się głosy, czyniące gorzkie i dojmujące zarzuty narodowi francuskiemu z powodu jego gnuśności, braku energii i zatopienia się w materyalizmie. Nawet lekki i goniący za efektem paryski Figaro zamieścił w ostatnim czasie artykuł, w którym St. Genest usiłuje obudzić w rodakach swych dawny zapał, używając w tym celu téj straszliwéj broni, która w narodzie takim, jak francuski, lepszy odnosi skutek, aniżeli spokojnie i poważnie wypowiedziane morały.

Podnieś się — woła p. Genest — nieszczęśliwa Francyo! Nie poprzestawaj na budowaniu fortec, na laniu dział, podnieś twego ducha, uzbrój się w odwagę. Czasy są ciężkie, próżne twe zabiegi, to nie jest chwila spoczynku. Zwłaszcza nie wierz pesymistom politycznym. Nie rzeczpospolita cię gubi, ale właśnie zmarnie[illegible] we formie twego rządu, ale w tobie saméj, bo smutny rząd, jaki sama sobie dałaś, jest tylko skutkiem tego zła. Kiedy republikanie ci mówią, że z rzeczpospolitą nie potrzebujesz się niczego obawiać, okłamują cię bezczelnie. Jeżeli monarchiści dowodzą ci, że z królem wszystko byłoby ocalone, mylą się grubo. Dwie są choroby, z których konasz: duch rozdwojenia, który nosisz w sobie nawet w sprawach narodowych, i namiętność dobrobytu, paraliżująca twą odwagę.

Im straszliwszemi stają się wypadki i poważniejszemi groźby, tém bardziéj pokojowymi, tém słodszymi się stajemy. Dziwny zaiste widok! Tu oto mamy Francyą zamkniętą w sobie, z głową zwieszoną, obładowaną złotem, spoglądającą na około, drżącą na stuk najmniejszy i powtarzającą stłumionym głosem: Niech mi pozwolą używać w spokoju, rozkoszować się mém słońcem, mém winem, mém złotém! Niczego od innych nie żądam, nie chcę krzywdy niczyjéj. Niech się nic nie rusza, nie zmienia. I oto około niéj wszystko się porusza, wszystko zmienia a pioruny biją bez przerwy. Wówczas to Francya, na któréj sztandarze stoi Austerlitz, Jena, Friedland, powtarza lamentując: Ależ wiecie, że od czasu, jak zostałam pobitą, nie chcę bitew. Czemuż innym bitew się jeszcze zachciewa? Od czasu, jak przestałam marzyć o podbojach, czemuż przyszła na innych koléj myślenia o nich? Czemuż Włochy chcą zabrać Tunis? Czemuż Austrya chce zagarnąć brzegi illyryjskie? Czemuż Rosya sięga po Carogród? Czemuż Prusy chcą przywłaszczyć sobie Hollandyą i Danią, Belgią i Flandryą? Czyż już nie ma sposobu żyć spokojnie? Wówczas około niéj zakuci w żelazo ludzie północy odpowiadają szyderczym chórem. Łatwo ci tak mówić o Francyo! ale my nie mamy wina, nie mamy złota. Mamy tylko naszę odwagę i nasze pożądliwości. Powstań więc Francyo! Godzina walki nadeszła. Oto wojna wschodnia, za kim jesteś?... Czy jesteś za Rosyą? — Jestem za spokojem. — Oto przymierze austryacko-niemieckie, za kim jesteś? Czy jesteś za Anglią? — Jestem za spokojem. — Oto jest kongres berliński, czy chcesz mieć udział w podziale, dadzą ci Tunis? — Chcę pokoju. — Spokoju mieć nie będziesz, jesteś częścią naszego lądu, musisz bojować razem z nami.

I tak daléj, w ten sposób nieco nadęty i błyskotliwy wyrzuca p. St. Genest Francyi, że zatyła w dostatku, zmarniała moralnie w użyciu, straciła dzielność i odwagę a cześć i całość narodową dla spokoju poświęcić gotowa. Czy ponury ten obraz moralno-politycznego upadku Francyi jest wierny w wszystkich szczegółach, trudno nam rozsądzać, to tylko pewna, że wywołuje on wielką radość tam, gdzie jak mówi autor tego obrazu, czuwają mężowie, zakuci w żelazo i badawczém wzrokiem śledzą to wszystko, co się dzieje we Francyi.

Wracając do założenia naszego, nie należy nam pomijać obaw i tych polityków, co w walce, jaką carat rosyjski stacza z rewolucyą, widzą grożące Europie niebezpieczeństwo. Nie będziemy tu powtarzali tych naciąganych wywodów, jakie przytaczane bywają w tym celu; i dziś jeszcze raz powtarzamy, iż trudno nam pojąć, jakby to stać się mogło, iżby kryzis rosyjska mogła rozniecić pożar europejski, bo czy carat, czy rewolucya odniosłaby ostateczne zwycięstwo, Rosya nie zdolną będzie wylać się na zewnątrz — raczéj sama zaabsorbuje swe siły moralne w tym straszliwym fermencie.

Co się tyczy samego przebiegu téj walki caratu z rewolucyą, to w dniu wczorajszym, jak nam doniósł telegram petersburgski, nowa straszliwa odegrała się scena. Wczoraj o godzinie 10téj z rana wykonano egzekucyą na 5 osobach: wyrokiem senatu, potwierdzonym przez cara, powieszeni zostali na placu Semenowskim: Zelabow, Kibalczic, Rysakow, Michajłow i Perowska. Przy wieszaniu Michajłowa po dwakroć zerwał się stryczek. Powieszenie Helfmanowej, która jest ciężarną, odroczono. Bliższych szczegółów straszliwéj téj sceny nie podają nam dzisiejsze telegramy, o ile jednak sądzić można z mów, jakie wygłaszali skazańcy przed kratkami sądu, to i w ostatniéj godzinie śmierci nie stracili odwagi. Urzędowy dziennik rosyjski donosi, że z skazanych tylko Rysakow i Michajłow podali się do łaski carskiéj. Trybunał — pisze daléj dziennik urzędowy — uznał, że ze względu na straszliwą zbrodnią nie należy uwzględniać prośby o ułaskawienie, mimo to przedłożono ją carowi; car odpowiedział, że wyrok winien być wykonany.

Fakt ten wymiaru sprawiedliwości mniejszego jest znaczenia, i nie będą to zapewnie ostatnie już ofiary, jakiemi rewolucya rosyjska znaczy swe krwawe ślady — ważniejszą jest ta pewność, z jaką rewolucya ta wobec caratu występuje, i ta okoliczność, że ostatni proces petersburski nie doprowadził władzy do niczego, prócz do okrycia bezpośrednich sprawców ostatniego zamachu. Sfinksowa zagadka pozostała, jak przedtém, nieodgadnioną i tajemniczą, zadanie nierozwiązaném. Proces posłużył do wykazania misterności i dokładności organizacyi rewolucyjnéj, w któréj każde kółko działające, jest szczegółem tylko, po którym niepodobna dojść całości.

Z nadchodzącą wielką uroczystością, którą świat chrześciański jutro obchodzić będzie, ustał widocznie chwilowo wszelki ruch w świecie politycznym. Wczorajsze dzienniki odzuwają dawne, znane już kwestye, a telegraf donosi nam tylko kilka szczegółów, odnoszących się do ministeryalnéj kryzis włoskiéj. Praca pana Depretisa, któremu król powierzył utworzenie nowego gabinetu, była pracą Syzyfa. Minister podejmował różne kombinacye, zawięzywał rokowania z wszystkiemi kandydatami do teki ministeryalnéj z obozu lewicy, wszystko napróżno, p. Depretis, zwątpiwszy o skuteczności dalszych swych usiłowań, poszedł do króla i oświadczył, że gabinetu, w którego skład mieliby wejść przywódzcy wszystkich grup lewicy, nie jest mu możliwém utworzyć. Król Humbert nie powziął do dnia wczorajszego wieczorem ostatecznego postanowienia. Trzeba będzie teraz złożyć pychę z serca i rozpocząć układy z partyą prawicy, i próbować, czy się nie powiedzie dawna kombinacya utworzenia gabinetu koalicyjnego. Zachodzi tylko kwestya, czy partya prawicy czując się dziś panią sytuacyi, nie będzie stawiała zbyt uciążliwych warunków i czy koalicya, która sprowadziła upadek ministerstwa p. Cairoliego, przetrwa tę ciężką próbę ogniową.

✝

Ś. p. ks. Antoni Grandke

kanonik Metropolitalny, Dziekan i Prałat Kapituły poznańskiéj, były radzca rejencyjny i szkólny, długoletni skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karola Marcinkowskiego

zakończył pracowity i zasłużony żywot w dniu 16 b. m. o godzinie 10 z rana.

W szczupłem już aż nadto gronie członków Prześwietnych Kapituł naszych gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, co chwila nowe zapisywać nam przychodzi straty. — Zgasł nagle i niespodzianie ś. p. ks. prałat Koźmian, mąż niezwykłego zakroju, prawdziwy filar Kościoła w naszych archidyecezyach podczas kulturnéj walki: położył się do grobu niegdyś żołnierz, późniéj kapłan i niestrudzony pracownik w Kościele bożym ś. p. ks. Maciéj Dorszewski, zgasli księża prałat Brzeziński, Jarosz Polczyński — a oto znów opróżniła się jedna stała kanonicka w naszéj Archikatedrze — zgasł pierwszy dostojnik naszéj Kapituły ks. Prałat Grandke, strawiony długą chorobą i dotkliwemi ciosy, jakiemi go Pan Bóg w ostatnich latach nawiedził przez częste w rodzinie jego przypadki śmierci.

Nie był to człowiek szukający szerokiego rozgłosu, ale mąż niestrudzonéj pracy i gorliwości o dobro Kościoła i społeczeństwa, do którego należał.

Urodzony w r. 1812, kształcił się w gimnazyum leszczyńskiem a studya teologiczne odbył na wszechnicy wrocławskiéj, zkąd podążywszy do seminaryum gnieźnieńskiego, tamże na kapłana wyświęcony został.

Spędziwszy lat kilka w pracy duchownéj jako mansyonarz przy kościele farnym i jako pierwszy prebendarz przy kościele pofranciszkańskim, został radzcą rejencyjnym i szkólnym a w r. 1856 kanonikiem metropolitalnym — tak, iż w roku bieżącym przypadała 25 rocznica otrzymania przezeń téj godności. W r. 1869 został dziekanem i prałatem Kapituły poznańskiéj.

I jako radzca rejencyjny i szkólny i jako członek Arcybiskupiego senatu, zjednał sobie zmarły Prałat w wysokim stopniu szacunek ogólny a około szkólnictwa elementarnego nie mało się zasłużył. Mimo rozlicznych zajęć urzędowych, znalazł tyle czasu, aby przez długie lata pełnić obowiązki skarbnika Towarzystwa Naukowéj Pomocy — i dopiero przed pół rokiem z powodu wzmagającéj się słabości, od urzędu tego się zwolnił.

Ze zwiększającym się co rok zakresem działalności Towarzystwa Pomocy Naukowéj zwiększał się téż zakres pracy skarbnika, przez którego ręce corocznie znaczne wpływały i rozchodziły się sumy. Z właściwą sobie dokładnością i sumiennością i poświęceniem sprawował zmarły Prałat ważny ten urząd, za którego trudy jedyną nagrodą było wyrażane corocznie na walnych zebraniach szczere i gorące uznanie jego pracy.

Ś. p. ks. Prałat Grandke tak był skromny, że nawet od przyjęcia tego drobnego wyrazu uznania, jak mógł się wypraszał i usuwał.

Towarzystwo Pomocy Naukowéj, jego członkowie, dyrekcya i stypendyaci zachowają żywą dla zmarłego wdzięczność. Prześwietna kapituła poznańska traci w nim światłego, doświadczonego i pracowitego członka — a archidyecezya nasza zacnego kapłana, który całe życie poświęcił na usługi naszéj dzielnicy.

R. I. P.

Grono kapituły naszéj składają dziś księża kanonicy Klupp, Maryański, Dorszewski i Sibilski rezydujący w Poznaniu, oraz Najprzewielebniejszy ks. Biskup-Sufragan Janiszewski i ks. kanonik Kurowski przebywający w Krakowie.

---

* **Z emigracyi.** Pisma galicyjskie donosiły, że w Paryżu pewne grono emigrantów polskich zaprotestowało przeciwko wystąpieniu margrabiego Wielopolskiego. — Obecnie ogłaszają te pisma od „emigranta z r. 1849“ list następujący:

Z galicyjskich gazet dowiadujemy się, że pewna część emigracyi w Paryżu zaprotestowała przeciwko wystąpieniu margrabiego Wielopolskiego w Petersburgu. Jeśli wiadomość ta prawdziwa, musiała to być bardzo mała część tego, co z emigracyi polskiéj pozostaje, skoro wielu z nas tutaj mieszkających nic dotąd o téj „protestacyi“ nie słyszało.

Zresztą od kilku już lat wśród wychodźtwa ustaliło się przekonanie o niewłaściwości i szkodliwości wydawania rad lub postanowień w rzeczach, w których sam kraj tylko najlepszym jest sędzią.

Do tego dodaje Dziennik Polski następujące uwagi, na które się zupełnie zgadzamy.

Rozsądne wyrazy te rejestrujemy, dodając ponownie, iż w sprawach naszych zakordonowych należy decydujący głos pozostawić samemu Królestwu i Litwie. Warszawa jest stolicą, i nie potrzebuje nauk ani z Paryża, ani z Galicyi, i tylko na poparcie ma prawo liczyć.

Z listu pasterskiego

Biskupa bośniacko-syrmijskiego

ks. Józefa Jerzego Strossmayera

(Dokończenie.)

Bóg przeznaczył św. Metodemu pod koniec żywota dni spokojniejsze, pozwalając mu zwiedzić ukochaną Panonią i ochrzcić w Morawii znakomitego księcia czeskiego Borzywoja i jego małżonkę Ludmiłę — oraz naznaczyć swego następcę w osobie cnotliwego ucznia Gorazda, Morawianina. W wigilią palmowéj niedzieli roku 885, powiedziawszy wzniosłe kazanie, którém do łez poruszył lud swój, przepowiedział godzinę swéj śmierci i zasnął w Panu na rękach swéj trzody dnia 6 kwietnia tegoż samego roku.

Rzuciwszy okiem na dzisiejszą Panonią i na wypadki, jakie się w tym kraju i w Morawii wydarzyły, nie będziemy się dziwili, że tam nie masz już ani śladu starożytnéj stolicy metropolitalnéj św. Metodego. Ale z pewnością dziwną jest rzeczą, że się zachowały resztki języka słowiańsko-cerkiewnego i cząstka téj stolicy metropolitalnéj między Słowianami Południa, a mianowicie między nami Krostami, coby znaczyło, że przynajmniéj jednę część posłannictwa św. Metodego Bóg dla nas zachował. Przypomnijmy sobie, że Słowianie zawdzięczają nieśmiertelnéj pamięci Piusowi IX ufundowanie stolicy metropolitalnéj w Zagrzebiu, co nas do wiecznéj wdzięczności dla tego wielkiego Papieża zobowięzuje, który był dla nas tém, czém Jan VIII dla Słowian Panonii i Morawii. Wszystko to dowodzi dostatecznie przed całym światem, że Bóg sam złączył wolność i postęp poszczególnych kościołów i narodów ze świętą rzymską stolicą. (Tiem je i opet pred celim svietom dokazano, da je slobodu i svaki napredak pojedinih crkava i naroda Bóg sam nerazriesivom svezom spojio sa sv. rimskom stolicom pag. 47).

Wywiązawszy się tak ze swego założenia, zbija ks. Biskup dwa zarzuty, jakie czynią zwykle Stolicy św., jakoby po ogłoszeniu dogmatu o nieomylności Papieża żadne prawo, żaden obyczaj ani téż właściwość wobec wszechmocy św. Stolicy ostać się nie mogły — i że Stolica św. widocznie zmierza w ten sposób do doczesnego zwierzchnictwa.

Aby zbić pierwszy zarzut, objaśnia ks. Strossmayer dogmat o nieomylności papieskiéj według konstytucyi świętego soboru watykańskiego, przypomina, że dogmat ten nie zawiera nic nowego, lecz proklamuje tylko prawdę, w którą wierzono bez przerwy po wszystkie czasy w całéj tradycyi — i że Ojcowie soboru chalcedońskiego, wysłuchawszy listu wielkiego Papieża Leona św., zawołali:

„Wszyscy w to wierzymy, to jest prawdziwa wiara Kościoła Bożego: przez usta Leona mówi Piotr św.“;

a kiedy Pius IX ogłosił dogmat o nieomylności papieskiéj, ja — mówi ks. Strossmayer — jestem przekonany, że świat w tym powszechnym zamęcie, który znamionuje życie narodów, powinienby być w szczególny sposób wdzięczny Bogu, że wywyższył po nad proch i po nad chaos téj ziemi człowieka jednego i dał mu posłannictwo i prawo ogłaszania nieskalanéj i całéj prawdy bez obawy i bez względów ludzkich, — bronienia i zachowania wolności sumienia narodów. Ta jest nieśmiertelna zasługa rzymskich Papieży, że umieli nie tylko w blasku swéj potęgi i świetności Stolicy Apostolskiéj, ale także i w mamertyńskiém więzieniu i w katakumbach, a nawet na samym krzyżu wypełniać swe zadanie. Gdyby ten głos mógł kiedy zamilknąć, wówczasby świat mógł powiedzieć, że coś żywotnego zniknęło z jego życia moralnego. Nastałby zmierzch, zapowiadający ciemność.

I dziś nie masz widowiska wznioślejszego, jak to, jakie widzimy w Watykanie. Na stolicy św. Piotra siedzi mąż nadzwyczajnéj mądrości, dobroci i umiarkowania; siedzi pozbawiony zaszczytów i wolności swojéj i wie, że w tych burzliwych i rewolucyjnych czasach niedaleko od niego stoi krzyż, na którym umarł Piotr św. — a mimo to ów święty sterzec znajduje w duszy i w powołaniu swojém tyle siły, że nie masz sprawy ważniejszéj, któraby uszła jego uwagi, troskliwości i mądrości. Czy to chodzi o uśmierzenie wstrząśnionego w swych posadach porządku społecznego i pokazanie światu drogi św. ewangielii — czy o wskazanie Irlandyi, téj starożytnéj męczennicy, drogi cnoty, honoru, cierpliwości i umiarkowania, — czy téż o wzięcie w obronę wolności Kościoła w Niemczech, Belgii i Francyi, czy téż o setne inne sprawy, — zawsze rozbrzmiewa głos jego, głos Boskiéj prawdy i prawdziwéj mądrości, która, dzięki Bogu, jakąś tajemniczą siłą dochodzi nawet tam, gdzie nie uznawają jego powagi.

O Ojcze św.! Wiekuiste niechaj Ci będą dzięki, że w ojcowskiéj Twojéj troskliwości o świat cały nie zapomniałeś i o nas chrześciańskich Słowianach. Wiedz, Ojcze św., że Twoja Encyklika znalazła żywy oddźwięk w całym świecie słowiańskim. Niechaj świat, który często jest stronniczy i niesprawiedliwy, wie, że z Twego serca, w którém tronuje miłość Jezusa, bynajmniéj Słowianie wykluczeni nie są. Nie naszą jest rzeczą znać godzinę, którą Ojciec niebieski zachował sobie — atoli nie jest wątpliwą rzeczą, że ziarno Twego słowa prędzéj, czy późniéj wyda owoc pożądany; a my wszyscy idąc za Twym przykładem, pracować będziemy w tym duchu, dopóki żyć będziemy i aż się, da Bóg, złączymy ze św. Cyrylem i Metodym we wieczności.

Ah sveti otce! hvala ti vjeczita, zto u otcinskoj tvojoj brigi za vaskoliki svict niesi ni na nas krsćanske Slavene zaboravio! Znaj sveti otce, da se je krasna okruznica tvoja o Cirilu i Metodu zivo odazvala u srdcu cieloga Slavenstva. Dobro je da siet, koji je cesto put pristran i nepravedan, zna, da iz srdca tvoga u kom se ljubav Isusowa odziva, ni Slaveni izkljuceni niesu. Nije dasto nase znati onaj cas, koji je Otac nebeski sebi pridrzao, ali ne ima dvojbe, da će sjeme rieci tvoje prije ili poslije zeljeni plod donieti, o cem čemo mi svi iz svih sila poleg tebe raditi, raditi, dok ovdje zivimo i dok se ako Bog da u vjiennosti sa svetim Cirilom i Metodom sastanemo.

O władzy doczesnéj Ojca św. powiada ks. Biskup Strosamayer: „Jest ona jedną z najstarszych i najprawowitszych w całym świecie, tak że nie było podobna wyciągnąć po nią ręki bez wstrząśnięcia całego porządku społecznego i wszelkiéj własności — a była przeznaczona od Opatrzności Bożéj do celów najświętszych, dla wolności i dla honoru świętéj Stolicy rzymskiéj, która nie mogła jéj się zrzec nigdy, jak się zrzec nie może obecnie. Jest nadto rzeczą pewną, że przenikliwości i mądrości ludzkiéj nie udało się aż do dziś dnia wynaleźć jakiegokolwiek środka, któryby był zdołał zabezpieczyć wolność i godność Stolicy św. i uspokoić sumienie katolickie.

Czcigodny ks. Biskup konkluduje tak: Ze spokojnym umysłem zbliżmy się do Stolicy św. i szukajmy z nieograniczonem zaufaniem u niéj rady, obrony, poparcia i prawéj nauki, jaką nam dają swém życiem i przykładem święci nasi Apostołowie Cyryl i Metody, którzy czasu swego mieli stósunki prawie z wszystkimi książętami słowiańskiemi, zachęcając ich ludy i ucząc je, aby w jedności wiary i Kościoła szukali zadatku owéj zgody, owéj miłości, siły i wzajemnego wyrozumienia, bez czegoby nigdy nie zdołali osięgnąć owych wysokich celów, do których zdążać mieli. Gdyby Słowianie byli odpowiedzieli na te zachęty i rady św. Apostołów, dzieje ich inny byłyby wzięły obrót.

Atoli czego nie zrobiono dotąd, to trzeba uczynić teraz — i do tego téż zmierza życzenie, aby się między Słowianami rozszerzyła i zwiększyła cześć św. św. Apostołów Cyryla i Metodego, nad czém pracując Leon XIII, podniósł ich uroczystość do wyższego znaczenia w całym świecie katolickim, aby sobie przypominano owe święte rady i nauki, jakie niegdyś święci Apostołowie dawali Słowianom, a które teraz powtarzają u stóp tronu Bożego.

Prawdą jest, że św. Apostołowie nie zetknęli się z największém i najsławniejszém z plemion słowiańskich, które zaledwie jawić i pokazywać się zaczęło na widnokręgu dziejów — ale dla tego téż właśnie owo plemię ogromne narażone było na te obłędy, jakie spowodowała nieszczęsna schizma bizantyńska. Plemię owo nie powinno pozwolić na to, aby schizma,

która z natury i nazwy swéj jest grecką, stała się i pozostała słowiańską. Mojém téż zdaniem plemię owo nie będzie mogło pokonać owych wewnętrznych i zewnętrznych trudności, ani téż nie będzie mogło swych stósunków do najzdolniejszego z narodów słowiańskich (do Polaków) w żaden inny sposób polepszyć, jak zbliżając się do św. Stolicy rzymskiéj, co téż, niech dzięki będą Bogu, już teraz się dzieje. Resztę sprawi w swym czasie Bóg dla tego sławnego narodu, który sobie zasłużył na błogosławieństwo Boże, gdyż umiał bez samolubnych widoków wylewać strumienie krwi za najświętszą na tym świecie sprawę. (I onako to pleme po mom mnienju i ośvjedoczenju svoje nutarnje i vanjske poteszkocie svlodati i svoj odnasaj naprema najdarovitijemu slavenskomu plemenu inacze nikako poboljszati ne može, nego priblizujutc se svetoj rimskoj Stolicy, szto hvala Bogu u nasze evo doba i biva. Ostalo cze Bog u svoje vrieme nadodati tomu slavnomu plemenu, koje vecz z toga osobiti bozji blogoslov zaslužuje, szto zna i umije za najsvetiju na ovom świetu stvar bez i kakvih sebicznih svrha krv svoju na potoke proljevati).

I oto już dziś przygotowuje się świat słowiański do obchodzenia w kwietniu r. 1885 w Velehradzie na Morawie tysiączną rocznicę śmierci świętego Metodego. Starajmy się, aby się znaleść w jak największéj liczbie i przyrzec Barankowi Bożemu, który gładzi grzechy świata, że wiernie pójdziemy za nauką św. Apostołów naszych i że szukać będziemy w jedności ze Stolicą świętą zadatku naszego szczęścia i zjednoczenia.

A co się tyczy naszéj dyecezyi, przypomnijmy sobie, że nasza katedra jest poświęcona św. Piotrowi, który jest podstawą jedności Kościoła bożego: że na wstępie do naszéj nowéj katedry czytamy te słowa:

Ti si Petar i vrhu te stiene sagraditi cu crkvu
svoju i vrata paklena neće je nadvladati.
(Ty jesteś Piotr — a na téj opoce zbuduje
Kościół mój — a bramy piekielne nie zwyciężą go)

które nam ciągle przypominać mają, że pomiędzy innemi chrześciańskiemi obowiązkami mamy i ten, abyśmy zachowywali i popierali wszelkiemi siłami jedność Kościoła św.

Ołtarz zaś wzniesiony w tym samym kościele na cześć świętych Apostołów niechaj będzie bodźcem do złączenia się choćby w duchu i modlitwie z ową bracią naszą, którzy kiedyś uklękną z nami przed tym ołtarzem, prosząc Swiętych naszych, aby się wszyscy Słowianie połączyli w jedności wiary św.

A ten obowiązek spada głównie z téj przyczyny na naszę dyecezyą, że żyjemy tutaj pospołu z naszymi różniącymi się w wierze braćmi wyznania greckiego. — Bądźmy dla nich pełni miłości i dobroci i pamiętajmy o tém, że najlepszym dowodem prawdziwéj wiary jest czysta i czynna miłość, pamiętajmy, że miłość jest siłą wielką, która wszystko zwycięża, i któréj — nawet sama śmierć oprzeć się zdoła. Miłujmy szczerze braci naszych, z którymi żyjemy, nie tylko że to krew nasza i ta sama narodowość, i że ztąd czeka nas jedna i ta sama przyszłość — ale także i dla tego, że ich obrządek jest piękny i wzniosły, wprowadzony do kościoła przez św. Bazylego i św. Jana Chryzostoma, których i oni i my czcimy jako naszych wielkich świętych.

I my i oni czcimy i wzywamy św. Cyryla i Metodego, to jest rzecz słuszna i Bogu droga; atoli te dwa święte imiona niechaj nas połączą w bratniéj miłości, że zostając każdy przy tém, co jest święte i miłe sercu naszemu, w czém od wieków wzrośliśmy i czém jesteśmy przejęci, — ale téż równocześnie skojarzą w tém, co św. Apostołowie całem życiem i pracą swoją nam zalecali, co nam pozostawili jako świętą spuściznę w godzinę śmierci i o co jeszcze ciągle proszą przed bożém obliczém:

abyśmy się połączyli w wierze i w Kościele, i abyśmy tę jedność uważali za zadatek naszego doczesnego i wiecznego szczęścia.
(da vjerom i crkvom jedni budemo i to jediństvo kane zalog srece nasze i vremenite i vjeczne smatramo. Amen).

„Dniewnik“ o Szygarynie.

(Kilka słów odpowiedzi „Dniewnika Warszawskiego“

Głosowi z Kijowa.)

W księgarniach warszawskich przed niedawnym czasem ukazała się broszura pod tytułem: „Czego trzeba dla naszego zbliżenia się z Polakami?“ Kijów 1881, przez Szygaryna.

W jaki sposób może pomiędzy Polakami a Rosyanami przyjść do zbliżenia się, jak powinny obie strony sobie postąpić, aby wzajemny stósunek utrwalić? Te są główne punkta broszury p. Szygaryna. Stanowczéj jednakże odpowiedzi autor nie daje, przyznaje tylko konieczną potrzebę zbadania kwestyi wstępnych. Te zaś rozbierać będzie Biblioteka zachodniéj części Rosyi, wydawana miesięcznie przez autora w Kijowie pod jego osobistą redakcyą w języku rosyjskim z dodatkiem polskim, obejmującym oddział historyczny, etnograficzny, ekonomiczny itd. wraz z przeglądem piśmiennictwa polskiego i rosyjskiego. Jakiego dozna przyjęcia takie przedsiębiorstwo, nie wiemy; co do nas, życzymy p. Szygarynowi jak najlepszego powodzenia. Główny cel broszury i Biblioteki autor temi określa słowy:

„Obowiązkiem literatury jest przyczynić się do ułatwienia pracy rządowi, który widocznie pragnie stare, bolesne zagoić rany.‘ I my, pisze z tego powodu Dniewnik, sądzimy wraz z autorem, że pojednanie się jest możebne, koniecznie potrzebne, i że osięgnąć cel ten nie trudno! (?) Główna rzecz jednak przypatrzeć się obecnym stósunkom i wyjaśnić je rozsądnie i sumiennie.

„Dziwi nas tylko — pisze tenże Dniewnik daléj — że p. Szygaryn zarzuca p. Pypinowi, iż kwestyi polskiéj nie stawia pozytywnie. Pypin powiada, że zgoda będzie zawarta, skoro rząd ją stwierdzi czynem! Pypin zdaniem naszém nie uważał za stósowne dawać rządowi wskazówek. Naszą to sprawą zbierać fakta i powiedzieć, jakie mamy potrzeby, co nas boli — to wystarcza; resztę trzeba zostawić inicyatywie rządu, który nie tylko wewnętrzne, ale i zewnętrzne zwalczać musi przeszkody! Wszelkie przeto wymagania na teraz są niestósowne, bo mogłyby trudności te tylko powiększyć! Na nieszczęście wszyscyśmy bardzo niecierpliwi; słowiańska to krew — ale bądźmyż cierpliwi, róbmy spokojnie to, co robić naszym obowiązkiem, wykazujmy błędy i pozbywajmy się uprzedzeń.“

Pan Szygaryn niesłusznie w Polsce widzi rozmaite partye, z któremi rozprawić się i porozumieć uważa za potrzebne. Gdzież są te partye? „Nam się zdaje — pisze Dniewnik — że w Polsce są różne dążności, ale partyi tam nie ma. Prawda, że owacye roku przeszłego nie były bez wpływu na nasze strony, ależ autor broszury wie dobrze, gdzie szukać tego przyczyny! Wówczas w naszéj ziemi nie było żadnych widoków! Z broszury p. Pietraszewskiego przekona się autor, że w Polsce znana jest grupa, która na zjeździe wileńskim w roku 1879 postanowiła dążyć ku zbliżeniu się do Rosyi.“

„Od roku 1871 — pisze Dniewnik — wzrok Polaków zwrócony ku Rosyi; jubileusz Kraszewskiego, jak i turecka wyprawa nadzieje te tylko utwierdziły! Pan Szygaryn mówi o partyi, która dla ułatwienia zgody z Rosyą proponuje wyrzeczenie się katolicyzmu! Prawda, że na bruku warszawskim rozwinęła się pod wpływem idei materyalistycznych mała tego rodzaju partya; nie myślimy jednak, by Rosya jakąkolwiek miała korzyść z przymierza z partyą znaną nam dobrze, któréj idee nikogo przynęcić nie są w stanie; przeciwnie, wszelkie stósunki z bezwiarą mogłyby tylko wszystko popsuć. O ile nam wiadomo, przy teraźniejszym kierunku w Rosyi nie ma mowy o zmianie naszéj religii. Podług nauki naszego i rosyjskiego Kościoła — jeden tylko Bóg, jedna tylko prawda; różnica zachodzi — ale tylko w zewnętrznych obrzędach! Kto łatwo rzuca swe penaty, ten staje się zdrajcą swego narodu; probierczy to kamień każdego człowieka.“

Jakżeż szukać przymierza? — zapytuje Dniewnik. Trzeba szukać zbliżenia się do masy narodu, z nią zawrzeć sojusz! Co do przedstawicieli opinii narodu, nie ma obawy, wysuną się oni naprzód. Dotychczas, prawda, nie ma nic, coby nas zaznajomić mogło z teraźniejszym stanem rzeczy; prawie cała prasa rosyjska mało polskiemu społeczeństwu dostępna! Śmiało przeto, panie Szygaryn, do polskiego dodatku do Biblioteki tylko dobrych poszukaj sobie współpracowników!

Już dolatują nas wieści o reformach; — zostawmy ich inicyatywę rządowi, róbmy swoje i bądźmy dobréj myśli. Panie Szygaryn — powtarza Dniewnik — śmiało do dzieła z pełną wiarą w powodzenie!

Artykuł ten podajemy w streszczeniu jako ciekawą wskazówkę dla tych, którzy myślą, że, pozbywszy się wiary św. rzymsko-katolickiéj i oparłszy się na mieliznach materyalizmu i pozytywizmu, pozyskają łatwiejszy grunt do porozumienia się z Rosyanami. Takich renegatów sami Rosyanie od siebie odpychają i nie chcą się łączyć z ludźmi, którzy wiarę zmieniają, jak odzież. Naukę tę od redakcyi prawosławnego pisma pochodzącą powinniby rozważyć redaktorowie Przeglądu Tygodniowego i Prawdy, którzy z takiém lekceważeniem wyrażają się o drogich narodowi prawdach i dogmatach wiary świętéj, a przywiązanie Polaków do świętéj Stolicy apostolskiéj osłabić usiłują tak niegodnemi wycieczkami, jakiemi się posługiwał niedawno temu redaktor Prawdy. Jeżeli ich dojdą te słowa, niechaj rozważą téż i te wzniosłe prawdy, jakie głosi w swym liście pasterskim czcigodny Biskup dyakowarski, upatrujący słusznie w jedności wiary i jedności Kościoła Bożego jedyną podstawę, na któréj Słowianie porozumieć się ze sobą zdołają.

Co się tyczy rozpraw Pietraszewskiego, na które się Dniewnik powołuje, to widocznie zna je tylko z powieści, gdyż gdyby choć kilka stronnic przeczytał z broszury p. t.: „Najpraktyczniejsza odezwa w imieniu... Czechów i Lechów do takichże Rusów,“ to przekonałby się, że autor téj broszury stoi właśnie na tém samém stanowisku, jakie Dniewnik u warszawskich materyalistów potępia.

W numerze Dniewnika, który nas dziś rano doszedł, znajdujemy czterołamowy artykuł polemiczny przeciw pismu naszemu z powodu kilku uwag, jakie do Dniewnika wystósowaliśmy w numerze 61. Wówczas to napisaliśmy te słowa, że my Polacy, mianowicie pod panowaniem pruskiém, z wielką ostrożnością przyjmować winniśmy to, co z jednéj strony prawią nam Prusacy, z drugiéj Rosyanie w duchu pana Szygaryna i Dniewnika Warszawskiego.

Przestrogę tę i dzisiaj powtórzyć nam wypada, choć mniéj z powodu Dniewnika, jak innych. Nie odstępujemy téż ani na krok od żądania, aby teraz — kiedy już tyle słów padło, nastąpiły wreszcie czyny, jak tego żąda poeta:

Zgiń pieśni moja,
Wstańcie czyny moje!

Te czyny nastąpić mogą jedynie ze strony rządu, a car Aleksander III — powtarzamy raz jeszcze, ma dogodną sposobność okazania swéj życzliwości dla sześciu milionów Polaków, pod berłem jego zostających.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 13 kwietnia.

(⁂) Kiedy za rządów hr. Auersperga raz renta austryacka stanęła na 70 flor., dzienniki centralistyczne wysławiały to jako szczyt finansowéj umiejętności ówczesnego ministra skarbu. Dziś renta osiągnęła już kurs 77 flor., a nadto wielu przewiduje, że podniesie się aż do 80 flor. Bądź jak bądź, nigdy przedtem renta austryacka nie cieszyła się takiem zaufaniem, jak teraz. Różnica polega tylko na tém, że dziś te same dzienniki centralistyczne wcale nie przypisują w téj mierze ministrowi skarbu zasługi, lecz usiłują nawet dowieść, że renta tak systematycznie podnosi się nie dla tego że, lecz, pomimo że p. Dunajewski jest ministrem skarbu. My naturalnie dowodzić nie będziemy, aby świetny stan renty austryackiéj był jedynie zasługą p. Dunajewskiego. Gdyby bowiem wybuchły na Wschodzie jakiekolwiek zaburzenia, renta austryacka musiałaby spaść i spadłaby. Ale to pewna, że, gdyby ogół i wielkie potęgi finansowe nie miały do p. Dunajewskiego zaufania, gdyby go uważali, jak to starała się wmówić w swych czytelników Neue Freie Presse, desorganizatorem finansów austryackich, wtedy niezawodnie pomimo pokojowéj sytuacyi międzynarodowéj tak wysoki stan renty austryackiéj byłby niemożebny. Ale ogół oczywiście ufa zdolności dzisiejszego ministra skarbu, przedewszystkiem zaś ufa jego uczciwości i dobrym zamiarom. To wprawdzie w normalnych stósunkach rozumie się samo przez się.

Ale poprzednicy p. Dunajewskiego i w téj mierze wywołali dość powszechny pessymizm, jedni posługując się częściowém bankructwem, jak „zacny“ Brestel, inni podejrzywani o grę giełdową, jak... Lecz nomina sunt odiosa; dość, że dziś, pomimo wszelkiéj parlamentarnéj i po za parlamentarnéj agitacyi centralistów, dr. Dunajewski cieszy się powszechném zaufaniem.

Nie wstrzyma to menerów lewicy od namiętnych zaczepek ministra skarbu podczas rozpraw nad budżetem. Oczywiście od dawna na to się przygotowują. — W kołach autonomistycznych zaś powszechném jest przekonanie, że minister skarbu zdoła odeprzeć te napady i żadnemu przeciwnikowi z lewicy nie zostanie dłużny należytéj odpowiedzi. Nadto wszelkie opozycyjne ataki rozbiją się o obojętność publiczności. Raz dla tego, ponieważ żadna moc sofizmu i krasomówstwa nie zdoła udowodnić, aby dzisiejszy minister skarbu rządził gorzéj od poprzedników swoich. Powtóre dla tego, ponieważ uwaga powszechna będzie skierowana w inną stronę, tj. na uroczystości z powodu ślubu arcyksięcia Rudolfa z królewną Stefanią. Uroczystości te rozpoczną się dnia 5 maja i tutaj trwać będą do 10 maja; potém w Peszcie od 18 do 23 maja; następnie przez dni kilka w Pradze. A zatém przypadają właśnie na czas, w którym Izba poselska zajmować będzie nas budżetem. W takiéj chwili ani p. Herbstowi nie uda się zainteresować publiczności swemi krasomówczemi popisami. Z téj strony nie grozi rządowi niebezpieczeństwo. Mogłoby chyba grozić od klubu prawego środka, gdyby tam nastąpiła rzeczywiście secesya. Jakkolwiek jednak w tym względzie istnieją rzeczywiście wielkie obawy, wolno jednak spodziewać się, że i tym razem solidarność dopisze.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(⁂) Bawił tu przez dni kilka namiestnik hr. Potocki w sprawie udziału deputacyi galicyjskiéj w uroczystościach, któremi obchodzone będą za niespełna miesiąc zaślubiny cesarzewicza austryackiego, arcyksięcia Rudolfa z królewną belgijską Stefanią. O ile rzecz taka wymaga urzędowego zajmowania się nią aż samego namiestnika, o to mnie nie pytajcie, gdyż nie widuję tu innych namiestników zajętych również ważną tą sprawą, faktem atoli jest, że nie tylko sam pan namiestnik, lecz i jeden z radzców namiestnictwa lwowskiego byli tu zajęci nią od piątku do dnia wczorajszego. Można ztąd wnioskować, że udział Galicyi w rzeczonych uroczystościach będzie i liczny i wspaniały. Jakoż ze względów politycznych życzyć sobie trzeba takiego udziału. W Austryi, choć to państwo konstytucyjne, od przychylności monarchy bardzo wiele zależy, a cesarzewicz Rudolf wszakże to następca — daj Boże po najdłuższém życiu! — cesarza Franciszka Józefa. Chodzi więc o to, aby cesarzewicz w tak ważnéj życia chwili odniósł jak najlepsze wrażenie także co do Polaków, któreby mu późniéj, gdy zasiądzie na tronie, łatwo odżyło w pamięci. Więcéj o cesarzewiczu Rudolfie, mianowicie o skłonności jego do przyjmowania wrażeń odgrywających rolę w polityce i o widokach skuteczności tych wrażeń powiedzieć nie można. Jeśli prawda, że w każdém państwie istnieje jakaś odrębna, specyficzna polityka następców tronu, to Austrya, dziś przynajmniéj, stanowi wyjątek! Cesarzewicz Rudolf nie ma żadnéj, ani własnéj, ani wspólnéj z kimkolwiek polityki; dziedzina ta jest mu zupełnie obca, bądź dla tego, że jest jeszcze zbyt młody, by bawić się w grę tak poważną, bądź, że umyślnie dano mu takie wychowanie, co zresztą w okresie przejściowym, jaki Austrya przebywa już od roku 1866 bez widoków rychłego stanowczego skonsolidowania się wewnętrznego byłoby zupełnie na miejscu, bądź, że zdolności i skłonności jego do innéj należą dziedziny, a nie do politycznéj.

Cokolwiekbądź, rodacy nasi z Galicyi, zamierzają zdobyć sobie miejsce w pamięci cesarzewicza, spełnią tylko obowiązek względem siebie, a może i całego narodu polskiego. Drogę tę wskazuje im doświadczenie z teraźniejszym cesarzem Franciszkiem Józefem, któremu Galicya osobiście zawdzięcza bardzo wiele z tego, co ma wspólnie z innemi krajami koronnemi Austryi (bo gdyby od rządów samych zawisło, Galicya byłaby wciąż upośledzona wobec innych krajów), a zawdzięcza [illegible] ma przed innemi krajami koronnemi, a co stanowi cechę charakterystyczną w porównaniu z innemi krajami co do stósunku kraju do państwa.

Chodzi pogłoska, że cesarzewicz Rudolf krótko po ślubie uda się w podróż po Galicyi wraz z małżonką. Możnaby tylko życzyć sobie ziszczenia téj pogłoski; co do mnie jednak nie wierzę w nię, chociażby nawet stanowczéj występowała, nie występuje.

Dzisiaj odbyła się w zamku cesarskim tradycyjna, powtarzająca się corocznie w Wielki czwartek uroczystość umywania nóg dwunastu starcom przez cesarza i dwunastu sędziwym kobietom przez cesarzową. Uroczystość ta odbywa się po solennem nabożeństwie z wielką okazałością w obecności wszystkich członków domu cesarskiego, dworzan i dostojników najwyższych, a więc także ministrów.

ZIEMIE POLSKIE.

— Do Czasu piszą z Warszawy o deputacyi polskiéj w Petersburgu co następuje:

„Istotnie szesnaście osób, z hrabią Aleksandrem Ostrowskim i Tomaszem hr. Zamoyskim ordynatem na czele, z wybitniejszych osobistości Warszawy i Króle-

Kronika paryska.

IX.

Pokolenia nowe, następujące po pokoleniach dawniejszych, różnią się często wielce między sobą, co ostatecznie jest wspólną własnością wszystkich żyjących narodów. W miarę upływu czasu zmieniają się pojęcia, wyobrażenia; często nawet uczucia; dwóch ludzi rozdzielonych pięćdziesięcioletnim okresem zazwyczaj nie umieją się porozumieć, patrząc z różnych stanowisk na jeden i ten sam przedmiot.

Okoliczność ta nie uwydatnia się nigdzie tak jaskrawo, jak na emigracyi. W kraju zmiana usposobień następuje stopniowo, ścierające się różne czynniki nie dopuszczają gwałtownych skoków, starsi i młodsi oddziałując wzajemnie na siebie, robią przejście prawie niewidocznem i rozpoczętą jest nieznacznie nowa epoka. Na emigracyi wszelkie odcienia pośrednie są nieznane. Dwa pokolenia rozdzielone trzydziestoletnim okresem z roku 1831 i 1863 niespodzianie zetknięte patrzyły na siebie początkowo z największém zadziwieniem. Nie możemy się dziwić téj okoliczności, pierwszém bowiem następstwem wychodźtwa jest pewnego rodzaju krystalizacya uczuć i wyobrażeń. Emigracya jest do pewnego stopnia odciętą gałęzią, która choć zieleni się, ale nie rozwija, nie ciągnąc pożytecznych soków z pnia macierzystego. — Wychodźcy więc z roku 1831 z największém zdziwieniem patrzeli na nowych przybyszów, uważających za rzecz zupełnie podrzędną formę rządu w przyszłéj Polsce niepodległéj, przytém niechcących przyjmować udziału w walce demokratów z arystokratami, ale rozciągających dogmat braterstwa do wszystkich, bez względu na stan i pochodzenie. Prócz tego między dwoma pokoleniami emigracyjnemi zachodziły inne jeszcze donioślejszego znaczenia różnice. Emigranci z roku 1831 w sobie samych uosabiali losy kraju, uważając się już nietylko za jego przedstawicieli, ale za jego kierowników, chociaż nie zawsze wskazywali należyty kierunek postępowania. — Bieg wypadków okazał bezpodstawność ułożonéj polityki, albowiem nie emigracya krajem, ale kraj zawładnął emigracyą, skoro nareszcie w roku 1861 poczęto myśleć o nowém powstaniu. Starsi bracia nasi liczyli powrót do kraju już nie na lata ale na miesiące, lub tygodnie; wzięcie się do pracy uważane było za brak wiary i wygórowany materyalizm. — Emigracya z roku 1864 przedstawiała odrębne zupełnie piętna. Przybywszy do Francyi, Szwajcaryi, Włoch i Bawaryi w nader trudnych warunkach, z małym wyjątkiem wzięto się do pracy, usuwając na bok wszelkie prace polityczne. Doświadczenie zaczerpnięte z kilku dziesiątków lat nie było dla niéj stracone. Związki układane za granicą, wyprawy emisaryuszy okazały się jak najzupełniéj bezskutecznemi; nowe więc pokolenie wychodźców nie chciało powtarzać błędów przeszłości i z dziwnym spokojem zajęło się ustaleniem własnego bytu. Patrząc na ich skrzętność pracowitość i zabiegłość, niktby nie uwierzył, że ci sami ludzie niedawno jeszcze dawali dowody największego poświęcenia się i zaparcia.

Czyż mamy pierwszych naganiać a drugich chwalić lub na odwrót? Daleką jest od nas ta myśl, ponieważ zwykłym biegiem rzeczy ludzkich dwa pokolenia emigracyjne stanęły na dwóch wprost sobie przeciwnych ostatecznościach. Wychodźcy z roku 1831 uznali się wszystkiem, wychodźcy z r. 1864 niczem. — Tymczasem prawda jest w pośrodku. Emigracya jako odcięta cząstka nie może rządzić całością, ale emigracya ze swego stanowiska może oddać ważne usługi krajowi, objaśniając ludy europejskie o rzeczywistém położeniu Polski, o pracach przez nią wykonywanych, o dowodach jéj żywotności, a nareszcie o środkach używanych do jéj wytępienia w czwartéj części 19 wieku, chlubiącego się z wielkich zdobyczy cywilizacyjnych.

Ustawiczne oddziaływanie na opinię nie pozostałoby bez wpływu. Systematycznie przeprowadzone morderstwo czy to na jednostce pojedyńczéj, czy zbiorowéj, prędzéj lub późniéj musi wywołać oburzenie wszystkich uczciwych ludzi i nareszcie zadrży obuch w ręku katów, skoro ci spostrzegą zgodę ogólną. Ze szczególną uwagą powinniśmy odczytywać historyą nowożytnéj Grecyi z epoki jéj walki o niepodległość między rokiem 1820 a 1830. Na jéj kartach dostrzeżemy następstwa wytrwałości umiejącéj zjednać opinią i potęgę opinii, nawet w tych czasach zdolnéj zmusić rządy do wypowiedzenia wojny srogiemu ciemięzcy. Prawdopodobnie ta myśl przewodniczy dawnym uczniom szkoły polskiéj, mieszkającym w Paryżu, do wydawania w języku francuzkim tak nazwanych buletynów, objaśniających tak członków stowarzyszenia, jak i wszystkich ludzi dobréj woli, posiadających ten język, o ważniejszych wypadkach we wszystkich częściach dawnéj Polski przedrozbiorowéj. — Pismo to nie wdaje się zupełnie w politykę, lub téż w stósunki ludności miejscowéj z każdym z trzech zaborczych rządów, ale śledzi w miarę swéj możności ruch literacki, przemysłowy i towarzyski, usiłując dać obraz dokładny chwili obecnéj. Następnie zbiera skrzętnie wiadomości o pracach Polaków, wykonywanych zagranicą, łącząc tym sposobem w jednę całość moralną rozproszonych synów Polski. — O ile nam wiadomo, komitet Towarzystwa ma zamiar z czasem buletyny swe zamienić na pismo peryodyczne. Radzibyśmy bardzo, aby zamiar ten mógł być spełnionym jak najprędzéj, aby nareszcie Polska miała swój organ własny zagranicą, któryby przedstawiał rzeczywisty stan rzeczy, uwydatniając szczególnie systematyczne dążenie do wynarodowienia jéj. Buletyny towarzystwa, jak już mówiliśmy, zajmują się jedynie ruchem literackim i przemysłowym. Ostatni zeszyt oznaczony numerem porządkowym 31, poświęcony jest w znacznéj części streszczeniu różnych prac historycznych, drukowanych tak w Galicyi, jako téż i w Królestwie. Ze względu na cudzoziemców dla których głównie buletyny są układane, rzecz dana jest nader dokładnie w zamiarze szczepienia zagranicą znajomości rzeczy polskich. Przegląd Polski, wychodzący w Krakowie, Biblioteka Warszawska, Atheneum, dostarczają znaczną liczbę materyału, z którego redaktorzy buletynów korzystają nader umiejętnie. Obszerniéj o tym przedmiocie rozpisywać się nie będziemy, ponieważ pisma powyższe jako wychodzące w kraju znane są dokładnie czytelnikom Kuryera.

Z prac zagranicznych, dotyczących Polski, zrobioną jest nader smutna wzmianka o powszechnym słowniku literackim wydawanym w Paryżu nakładem znanéj księgarni Hachetta. Wzmiankę tę nazwaliśmy smutną ze względu na niedokładne nader prace dotyczące literatury polskiéj. O najznakomitszych pisarzach naszych, jak Słowacki, Krasiński, Lelewel, Pol, Fredro, nie wspomniano wcale. Wymieniliśmy tylko kilka nazwisk opuszczonych, ale pozostaje jeszcze wiele innych, i jak mówią Buletyny, krótszym byłby spis pisarzy wymienionych, aniżeli pominiętych. Już ta jedna okoliczność jest najlepszym dowodem, jak byłoby pożytecznie dla kraju, gdyby emigracya z roku 1864 nie uważała się za nic, ale wyszedłszy z rozproszenia, zechciała spełniać ciążące na niéj obowiązki w zakresie dla siebie możliwym. Zbytnia pycha jak zbytnia skromność są wadami nieraz zarówno szkodliwemi.

Następnie zrobione jest krótkie sprawozdanie z dzieła p. Aleksandra Chodźki, wydanego w Paryżu w języku francuzkim pod tytułem: „Śpiewy historyczne na Ukrainie (Chauts historiques de l'Ukraine). Utwory te rozdzielone są na cztery epoki: pogańską, tatarską, polską i kozacką. Ostateczny wynik prac szanownego autora wskazuje zupełną wspólność duchową mieszkańców Ukrainy i Polski. Odmienne dowodzenia pisarzy rosyj-

stwa, pojechało do Petersburga łącznie, aby zaprotestować swoją obecnością jako Polacy przeciw działaniom nihilistycznym i socyalistycznym, oraz asystować pogrzebowi cesarskiemu. O wyjeździe tym jenerał gubernator Albedyński telegrafował do Petersburga, szczegółowo wymieniając nazwiska udział biorących, na co otrzymał odpowiedź, iż życzliwie przyjęci będą. Jakoż przybyli zostali przyjęci nader uprzejmie i w Petersburgu traktowano ich jako deputacyę z Królestwa Polskiego. Deputacya zatem otrzymała dwanaście biletów do cerkwi w Petropawłowskiéj twierdzy, tam gdzie deputacyi finlandzkiéj przysłano zaledwie cztery, a innym po dwa i po jednym. Nadto, już w charakterze deputacyi, przysłano Polakom zaproszenie na ogólne przyjęcie wszystkich deputacyi w pałacu Aniczkowskim. Przy ustawianiu deputacyi, zakradł się pewien nieporządek, tak, że polską deputacyę ustawiono przy ścianie, a inna zajęła miejsce tuż przy niéj, tak, że ją zasłoniła. Jak się pokazało późniéj, Cesarz miał na tem przyjęciu osobno do deputacyi polskiéj, przemówić, ale gdy jéj dostrzedz ani się dostać do niéj nie mógł, tylko przy moskiewskiéj i wileńskiéj zatrzymał się. Gdy już deputacya warszawska salę opuścić miała, zgłosiła się do niéj jedna z figur oficyalnych i oświadczyła, jakoby z rozporządzenia hr. Loris-Melikowa, że deputacya polska powinna się zatrzymać, bo Cesarz pragnie osobno z nią mówić. Odrazu przypuszczano, że to musi być jakieś nieporozumianie, bo deputacya o audyencyę nie prosiła, a audyencya specyalna, udzielona tylko Polakom, byłaby przeciwną przyjętym zwyczajom dworskim; pomimo to, deputacya pozostała w sali. Wkrótce powrócił minister, do którego zbliżono się z zapytaniem coby to znaczyć miało? Hr. Loris-Melikow bardzo był dotknięty tą wiadomością, która okazała się być niefortunną pomyłką.

Po prostu słyszał ów zawiadamiający, że Cesarz przy ogólnem przyjęciu ma specyalnie przemówić do Polaków i pomięszało mu się to z myślą o osobnéj audyencyi. Rzecz jednak cała doszła do Cesarza i powzięto zamiar, aby słowa cesarskie, które miały być powiedziane przy ogólnéj audyencyi, powtórzył dosłownie hr. Loris-Melikow na audyencyi wieczornéj u siebie, gdzie też bardzo uprzejmie deputacyą polską przyjmował. Przemowę tę zresztą drukowały wszystkie pisma. Widocznem jest zatem, że całe nieporozumienie i błędne depesze powstały z pomyłki, że nikt audyencyi deputacyi polskiéj nie przyrzekał, bo téj audyencyi być nie mogło, a deputacya również o nią nie prosiła."

— Katedra języka i literatury polskiéj w Uniwersytecie warszawskim nie była zajęta od przekształcenia Szkoły Głównéj na uniwersytet. Kiedy w r. b. powzięto zamiar obsadzenia téj katedry, profesorowie poufnie wezwani o wskazanie kandydata, zwrócili uwagę władzy na byłego wychowańca Szkoły Głównéj i Uniwersytetu warszawskiego, dzisiejszego redaktora Ateneum p. Piotra Chmielowskiego. Późniéj z powodu długiéj nieobecności w Warszawie jenerał-gubernatora Albedyńskiego, sprawa kandydatury do katedry języka i literatury polskiéj poszła była w odwłokę. Obecnie zaś, jak czytamy w telegramie Kuryera Warszawskiego z Petersburga, rektor tutejszego Uniwersytetu zamiast p. Chmielowskiego zaproponował p. Józefa Przyborowskiego na mającą się otworzyć katedrę. Ten Przyborowski, znany badacz zabytków mowy polskiéj i starożytności krajowych, obecnie lektor języka niemieckiego w uniwersytecie i bibliotekarz książnicy Ordynacyi Zamojskiéj, był za czasów Szkoły Głównéj profesorem téj wszechnicy i wykładał w niéj język polski.

Kuryer Warszawski stanowczo twierdzi, że wiadomość podana przez niego o odmownéj odpowiedzi danéj na podanie o utworzenia w Królestwie Polskim Towarzystwa zabezpieczeń od gradu — czemu Gazeta Warszawska i Nowiny przeczyły (zob. nr. 85 Kur. z.) — jest prawdziwą.

Czytamy w Politische Correspondenz: Otrzymujemy dziś ze Lwowa doniesienie, że c. k. Namiestnictwo we Lwowie porozumiawszy się z galicyjskim Wydziałem krajowym, nakazało usunąć z urzędu wójta i radnych dwóch gmin w zachodnio-galicyjskim powiecie Krośnieńskim, mianowicie Kobylany i Łęki wykluczyć ich na lat trzy od wyboru ponownego. Zarazem zarządzono rozwiązanie rady gminnéj w Łękach. Powodem tych kroków było, że pomienione gminy wiejskie wystósowały przed kilkoma miesiącami do cara rosyjskiego prośbę, w któréj prosiły o jego przyjazne wdanie się i pomoc dla załatwienia sporu o służebności między temi gminami i obszarem dworskim. Kiedy krok ten został oczywiście bez skutku i załatwienia, wieczone gminy wiejskie przesłały prośbę do austryackiego poselstwa w Petersburgu, prosząc je o wstawienie się w celu przyspieszenia odpowiedzi Cara na pomienioną petycyą C. k. poselstwo zwróciło tę sprawę do Namiestnika galicyjskiego, a to poleciło starostwu w Krośnie wytoczyć śledztwo co do tego wypadku. Starostwo zbadawszy stan rzeczy, orzekło zawieszenie w urzędzie wszystkich w sprawę tę wmieszanych urzędników gminnych autonomicznych i wniosło w Namiestnictwie zastosowanie najsurowszych kroków dyscyplinarnych w duchu ustawy gminnéj. Wydział krajowy galicyjski przychylił się do postanowień władzy politycznéj. Wreszcie pisarz pokątny, którego udział nosi cechę oszustwa, pociągnięty został do odpowiedzialności na drodze sądowo-karnéj.

NIEMCY.

* Berlin, 15 kwietnia. Sprawy kościelne. Ani Norddeutsche Allgemeine Ztg., organ księcia Bismarcka, ani urzędowa Provinzial Correspondenz nie podały powodu, dla którego rząd księdza Lorenzi'ego, wybranego administratora dyecezyi trewirskiéj nie chce zwolnić od przysięgi: — ogólnikowy bowiem zarzut, że ks. Lorenzi przez swe dawniejsze pystępowanie nie daje rękojmi rządowi, iżby dzierzył swój urząd w duchu pojednawczym, nie jest dowodem dostatecznym, bo chce za wiele udowodnić i dla tego niczego nie dowodzi. Obecnie donosi z bardzo dobrego źródła korespondent z Trewiru do katolickiego Westf. Merkur, iż jednym z powodów, dla którego rząd nie potwierdził wyboru ks. de Lorenzi, było to, iż wybrany administrator jako oficyał usunął w początkach walki kulturnéj za granicę przeszło milion marek, będących własnością trewirskiego seminaryum duchownego. Korespondent dziwi się, że takie „przestępstwo" skłoniło rząd do krokn zbyt ryzykownego, ponieważ przez to sprawa ugody z Stolicą św. została na szwank narażona. Ksiądz Lorenzi — podaje korespondent — postępując tak, a nie inaczéj, spełnił tylko swój obowiązek, usuwając w krytycznéj chwili majątek, który był jego pieczy powierzony. Jeśli jednak rząd uważał usunięcie pieniędzy za przestępstwo, czemu prokurator nie wytoczył procesu ks. Lorenzi'emu? Przecież w dyecezyi monasterskiéj prokurator w takiéj saméj sprawie oskarzył i ks. Biskupa Brinkmanna i jego oficyała, ks. prałata Giesego. a jednak oskarzeni ostatecznie zwolnieni zostali od kary. Jeśli więc rząd ks. Lorenzi'emu nie wytoczył procesu, to téż przestępstwo rzekome nie może służyć za wystarczający powód, aby administratora trewirskiego nie dyspensować od złożenia przysięgi.

W tymże samym numerze domyśla się Westf. Merkur, że rząd nie zwolnił księdza Lorenzi'ego od przysięgi na podstawie protestu naczelnego prezesa, p. Wolffa, a więc z pominięciem ustawy lipcowéj a z odwołaniem się na ustawy majowe. Jeśli tak jest, to byłby to bardzo zły prognostyk dla Kościoła katolickiego w Prusach. Nie naczelny prezes, lecz minister kultu winien był w myśl ustaw lipcowych samodzielnie rozstrzygnąć, czy ks. Lorenzi posiada odpowiednie kwalifikacye; tymczasem prawdopodobnie p. Puttkamer sięgnął aż do prawodawstwa majowego i przyznał protestowi naczelnego prezesa Wolffa znaczenie decydujące. Okazuje się ztąd, że pan Puttkamer ze względu na Kościół katolicki zajmuje w zasadzie to samo stanowisko, co jego poprzeonik Falk. Metoda obecnego ministra kultu różni się wprawdzie bardzo od metody pana Falka: środki są inne, ale cel ten sam, to jest p. Puttkamer nie chce, jak o to sie kusił jego poprzednik, zmuszać Kościoła do uznania supremacyi rządu, ale chce uznanie to osiągnąć za pomocą pochlebstw. W ten tylko sposób można sobie wytłómaczyć owe syrenie głosy pana ministra w ciałach prawodawczych i w rozmowach prywatnych: „rząd chce pokoju" — zapewniał on ciągle, ale zapominał zawsze wspomnieć o tém, na jakich warunkach ma ten pokój nastąpić. Bądź jak bądź, można było mieć nadzieję, że minister kultu nieuprzedzony i z dobrą wolą skorzysta z władzy dyskrecyjnéj, jaką mu przyznała ustawa lipcowa w celu złagodzenia antagonizmu między państwem a Kościołem, że będzie się starał wszelkiemi sposobami, aby jak najrzadziéj prawodawstwo majowe, ten wielki kamień obrazy dla katolików, było w praktyce zastósowywane, tymczasem sprawa trewirska rzuciła bardzo ciemne światło na to „pokojowe usposobienie" pana Puttkamera. Nie trzeba zapominać, że pan Puttkamer różni się tak od p. Falka, jak ustawa lipcowa od ustaw majowych!

Jakkolwiek katolicy zawiedli się na dobrych chęciach obecnego ministra kultu, to lepiéj, że to rozczarowanie już teraz nastąpiło, aniżeli gdyby piękne słowa p. Puttkamera byłyby ich ukołysały w dolce far niente.

Odtąd dla katolików jedyném hasłem winno być: zasadnicza rewizya ustaw majowych bez względu na to, czy to żądanie zasłuży sobie na gniew księcia Bismarcka i p. Puttkamera.

W krajach natomiast koronnych rząd dość przychylne w obec Kościoła kałolickiego zajmuje stanowisko. Donosiliśmy wczoraj, że cesarz potwierdził wybór księdza dr. Stumpfa na koadjutora 88 letniego Biskuga Raessa z prawem zastępstwa. O przebiegu téj sprawy donosi korespondent strasburgski do Mainzer Journal co następuje: Ksiądz dr. Tornassi, audytor przy nuncyaturze monachijskiéj, z polecenia Stolicy św. bawił przeszło dwa tygodnie w Strasburgu, aby na miejscu samém załatwić sprawę wyboru koadjutora. Ks. Biskup Raess wysłał niedawno do Ojca św. list z prośbą, aby ze względu na wiek podeszły mógł otrzymać koadjutora w osobie ks. Stumpfa. Ks. dr. Piotr Paweł Stumpf urodził się 1822 r. w Egisheim w wyższéj Alzacyi i w r. 1847 przyjął święcenia kapłańskie. Początkowo był on wikaryuszem przy katedrze strasburgskiéj, w r. 1853 jednak porzucił to stanowisko i wstąpił w Paryżu do kongregacyi św. Ducha. Z Paryża powołany został do Rzymu jako superyor seminaryum franciszkańskiego. Ponieważ jednak klimat rzymski źle wpłynął na jego zdrowie, przeniósł się w r. 1864 do Strasburga, gdzie mianowany został prefektem seminaryum duchownego. Po dwóch latach powołany został ks. Stumpf do kapituły, w r. zaś 1867 mianowany został oficyałem, którą to godność piastował aż do października r. z. Ks. Stumpf jest mężem wielkiéj światobliwości i nauki i ogólnego tak u duchowieństwa, jak i u świeckich zażywa poważania. Wybór jego na koadjutora powitała cała dyecezya z wielką radością.

— Norddeutsche Allgemeine Ztg. o wyborach. Niedawno umieściła Nordd. Allgem. Ztg. ostrzeżenie dla urzędników, aby nie wywierali wpływu podczas wyborów do ciał prawodawczych. Przestroga ta skierowana była głównie przeciw rządowi meiningskiemu, głównie dla tego, że poseł Lasker za poparciem pewnego landrata został w jednym z okręgów meiningskich wybrany posłem do parlamentu, jego zaś przeciwnik, syn księcia Bismarcka, poniósł klęskę. W sprawie poruszonéj przez Nordd. Allgem. Ztg. zabiera także głos Meininger Ztg., urzędowy organ rządu meiningskiego i oświadcza bez ogródki, że przestroga ks. Bismarcka w pierwszym rzędzie odnosi się do Prus, gdzie radzcy ziemiańscy, sekretarze powiatowi, wójci, żandarmi i policyanci, a nawet dzienniki powiatowe wielką podczas wyborów rozwijają agitacyą na rzecz kandydatów rządowych. Następnie przytacza dziennik ten daty statystyczne, wedle których z 18 unieważnionych mandatów na same Prusy przypada 15!!

— Brunświk. Już trzecia wersya obiega w Berlinie co do układów o Brunświk. Naświeższa jest ta, iż rząd niemiecki zezwoli na odziedziczenie tego księstwa przez księcia Cumberland pod warunkiem, iż ten nie będzie utrzymywał wojska, lecz przyjmie załogi pruskie. Książę Wilhelm ma w takim razie abdykować i otrzymać od cesarza Wilhelma osobny tytuł wielkiego księcia. Bacząc na dawne zabiegi dworu pruskiego, aby zawładnąć Brunświkiem, trudno dać wiarę temu, że rząd cesarski przypuści księcia Cumberland, choćby się nawet o to starała królowa Wiktorya. Pamiętamy, jak jeszcze przed kilkunastu laty w przewidywaniu opróżnienia tronu brunświckiego publikowano zmyślone genealogie oowodzące, że dom brandenburgski ma po kądzieli prawo do Brunświku.

— Hr. Harry Arnim, były ambasador niemiecki w Paryżu, zapadł w Nizzy niebezpiecznie na zdrowiu.

ROSYA.

* Zmiana umundurowania. Wszystkie gazety petersburgskie stanowczo stwierdzają wiadomość o zamierzonéj zmianie mundurów wojskowych. Wszystkie świetne mundury, szczególniéj w gwardyi, będą zamienione na daleko prostsze. Nowe mundury będą na wzór kozackich bez guzików, błyszczących ozdób i akselbantów nie będzie zupełnie. Zamiast kasków, żołnierze będą nosili małe czapki. Pozostaną bez zmiany tylko mundury pułku konnego gwardyi i kawalergardów.

— Korespondent berliński Standarda donosi, że Tarkemani zdobyli fort rosyjski Naru Kussar i wycięli całą załogę. Fort ten leży na drodze, wiodącéj do Merwu i stanowi ostatnią w tym kierunku stację rosyjską.

FRANCYA.

* Korespondenci paryzcy do gazet berlińskich szydzą z zapału, jaki Francuzi okazują w sprawie tunetańskiéj. Piszą oni, że dyplomacya francuzka o wiele wyprzedziła ministra wojny, p. Farre, który dał dowód takiéj nieudolności, że nie postarał się nawet o sporządzenie dobrej mapy Tunisu. Daléj donoszą korespondenci, że potrzeba było najprzód sprowadzić z Brestu 546 majtków, by módz wyekspedyować do Algieru korpusik ośmiotysięczny.

WŁOCHY.

* Do Kölnische Volksztg. piszą z Rzymu: W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że Massałow i Buteniew podali memoryał Kardynałowi-sekretarzowi, w którym zamiary rządu rosyjskiego względem uregulowania stósunków kościelnych z Polakami dokładnie są określone. Memoryał ten został przedłożony Kardynałom, obeznanym z stósunkami tamtejszymi; nad pojedyńczemi punktami żywe prowadzi rozprawy Kardynał Jacobini z wysłannikami rosyjskiego rządu. Z dotychczasowego pomyślnego przebiegu rokowań sądząc, można się spodziewać, że Ojciec św. na najbliższym konsystorzu przedłoży ich rezultat.

BELGIA.

* Sprawa waluty. Z artykułu słynnego ekonomisty, profesora z Leodyum E. de Lavéley, zamieszczonego w Indépendance Belge, a wymierzonego przeciw artykułowi, umieszczonemu w sprawie waluty w Echo du Parlament, podajemy następujące, główniejsze ustępy: Sprawa waluty — powiada E. de Lavéley, która przez lat kilka ucichła zupełnie, weszła znowu na porządek dzienny w zupełnie innéj postaci i przybrała nieprzewidzianą i poważną formę. Czytelnik bez trudu pozna ważność téj walki. Ekonomiści i mężowie stanu, poświadczając, że przesilenie w przemyśle i handlu główną ma przyczynę w zniżeniu się wartości srebra i przyjęciu przez Niemcy waluty złotéj, przychodzą do przekonania, że każdy dalszy krok na téj drodze spowoduje jeszcze większe klęski. Chodzi więc o przyszłość naszego rólnictwa, naszego przemysłu i handlu. Katedra, jaką zajmuję, wkłada na mnie obowiązek bronić tego, co uważam za prawdziwe i zgodne z interesami méj ojczyzny. Potrzebę pieniędzy dla całéj ludzkości pokrywano dotąd produkcyą obydwu szlachetnych kruszców. Potrzeba ta jednakże zwiększa się ciągle i to z trzech przyczyn:

1) z powodu rozszerzonéj działalności przemysłu i handlu;

2) z powodu wzrostu ludności;

3) z powodu przejścia mniéj ucywilizowanych narodów od gospodarstwa naturalnego do gospodarstwa pieniężnego.

Aby odpowiedzieć wzrastającéj potrzebie, zamiast dwóch kruszcó w jeden zaprowadzić usiłują i to w téj właśnie chwili, w któréj złoto jest rzadszém dla tego, iż produkcya jego się zmniejsza, potém dla tego, iż Ameryka żąda zapłaty w złocie. Jakie prawdopodobieństwo mówi za tém, że jeden kruszec wystarczy, podczas kiedy pięć przyczyn równocześnie mówi przeciwko temu? Jeśli Echo przyjmuje, że cywilizowane narody bez trudności mogą przejść do waluty złota, to mówi nie tylko przeciw zwolennikom podwójnéj waluty, lecz także przeciw zwolennikom pojedyńczéj waluty, którzy nad sprawą tą głębiéj się zastanawiali.

Jako dowód na to, że rzadkość złota nie pociągnie za sobą żadnych trudności, przytacza Echo tę okoliczność, iż od r. 1810—1840 produkcya szlachetnych kruszców znacznie się zmniejszyła, ceny zaś nie zachwiały się wcale i nie przechodzono żadnych przesileń. Czyż Echo nie zna klasycznego dzieła Tooke'go i Newmarcha? Czyż nie wie, że Mr. Jevons udowodnił, że spadanie cen w tym peryodzie było bardzo znaczne? Czyż nie wie, że wtenczas powstała bardzo dotkliwe i tajemnicze przesilenie, podobne do przesilenia z r. 1873 do 1879. We wszystkich dziełach można napotkać ślady tego przesilema. Ztąd pochodzi teorya ogólnéj nadprodukcyi i ogólnego zastoju.

Echo mówi jednakże, że w razie, jeśli złoto stanie się rzadszém, papiery kredytowe będą je mogły zastąpić. Bez wątpienia, że potrzeba papierów kredytowych wzrasta, lecz praktyka i teorya wskazują, że rozszerzenie kredytu pociąga za sobą użycie coraz większéj liczby monet. Europa w téj chwili nie potrzebuje papieru, lecz złota. Cóż jednak zatrzymuje złoto w kraju? Potrzeba. To są prawa natury. Czyż to nie jest droga do waluty papierowéj?

Wznowienie kwestyi waluty ma swą przyczynę w odpływie złota do Ameryki.

Europa stanie się nie tylko chwilowym, lecz stałym dłużnikiem Ameryki. Zwrot jaki nastąpił, jest niesłychany. Podczas dziesięciu lat przed r. 1873 przewyżka roczna wywozu z Ameryki wynosiła rocznie w przeciętnie 104,706,922 dolarów (dolar = 5,18 franków, circa 4 marki). W ostatnich pięciu latach wynosiła przeciętna przewyżka roczna wywozu z Ameryki 184,191,077 dolarów. Roczna różnica wynosi więc 288,897,999 dol. czyli $1\frac{1}{2}$ miliarda franków.

---

skich do niczego nie prowadzą; ukazy najpotężniejszych monarchów nie zmienią natury rzeczy.

Redakcya Buletynów pod wpływem prawdziwego i daleko sięgającego patryotyzmu cieszy się bardzo z coraz bliższych stósunków umysłowych pomiędzy Polakami i Czechami. Pan Kwapil przetłumaczył znakomite utwory Krasińskiego na język czeski z ciekawą nader przedmową, z któréj Buletyny podają wyjątek następujący:

„Zarzucano Krasińskiemu, że przez apoteozę cierpień, poświęcenia i nadziei w przyszłości, oddziaływał w sposób usypiający na ludność polską; sąd nader mylny, wynosił bowiem po nad wszystko czyn, bez którego nic się stać nie może. Woła on wyraźnie: „zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje." Tłumaczenia błędne dowodzą tylko ślepoty niedołężnych krytyków. Natchnienie poetyczne dosięga u niego niesłychanych rozmiarów, zapewniających mu nieśmiertelne stanowisko pomiędzy największemi poetami całego świata."

Sztuki piękne, muzyka, teatr znalazły również miejsce w Buletynie. Ze słusznem uznaniem zrobione jest sprawozdanie z broszury p. Kleczyńskiego o Fryderyku Chopinie. — Uczyniono wzmiankę o pracy pana Pilińskiego, zamieszczonéj w Revue Orientale et Americaine, dotyczącéj muzyki japońskiéj. Nie zapomniano również o naszych artystach bawiących za granicą. Oddano zasłużone pochwały pannie Brzezickiéj, znakomitéj naszéj artystce, okazującéj w grze na fortepianie talent niepospolity. Następnie rozpisano się więcéj szczegółowo o p. Mierzwińskim, naszym śpiewaku tenorze, należącym do grona artystów w operze paryzkiéj. Bardzo pięknego głosu i wyrobienia nikt mu nigdy nie zaprzeczał, ale zarzucano mu wadliwą wymowę wyrazów francuzkich. Otóż brak ten usunięty został ostatecznie i dzisiaj najsurowsi krytycy nie mogą znaleść najmniejszego powodu do nagany. Pan Mierzwiński jest pierwszym tenorem Paryża, tak jak pani Modrzejewska pierwszą artystką dramatyczną w Anglii. W różnym stopniu uzdolnieni krytycy mogą czynić rozmaite zastrzeżenia, więcéj surowe niż sprawiedliwe, ale najwyższy sędzia, uosobiony w opinii publicznéj, już dawno zaliczył p. Modrzejewską do liczby geniuszów teatralnych.

Nadzwyczajnie pocieszające dla każdego Polaka są wyjątki zaczerpnięte z geografii p. d'Onesime Reclus, wydanéj w Paryżu pod tytułem: „La terre à vol d'oiseau." Pod piórem jego odżyła niejako dawna Polska, któréj prowincye wymienione i oznaczone zostały granice jak najdokładniéj. Co ważniejsza, stwierdzono danemi statystycznemi, że pomimo tylu prześladowań, narodowość polska nietylko nie zmniejszyła się, ale zwiększa, i wedle zdania autora francuzkiego w trzech częściach Polski, zniewolonych słuchać swych władzców (obéissant de force aux trois assassins de la nation), znajduje się obecnie 20,000,000 Polaków a 14,000,000 Rusinów.

Dziennik poświęcony podróżom, wydawany w Paryżu pod tytułem Le tour du monde, zamieścił w dwóch numerach z dnia 5 i 12 lutego opis wycieczki archeologicznéj w Tatrach. Autor, dr. Gustaw Le Bon, odbył podróż w towarzystwie doktorów Wrześniowskiego, Baranowskiego i Chałubińskiego, a pisząc o pobycie swym w Zakopanem, wyraża się w następujący sposób:

„Z prawdziwym żalem opuściłem te piękne i gościnne okolice. Czas spędzony w Zakopanem zaliczać będę do najmilszych moich wspomnień."

Następnie zrobione jest szczegółowe sprawozdanie dotyczące prac archeologicznych p. Gotryda Ossowskiego. Z Polaków, którzy odznaczyli się w ostatnich czasach za granicą, wypada wspomnieć o p. Mękarskim, który za nowy wynalazek maszyny poruszanéj za pośrednictwem zgęszczonego powietrza, otrzymał dyplom honorowy na wystawie w Clermont-Ferrand. — Inny rodak nasz, p. Trawiński, zamianowany został przez ministra oświecenia oficerem akademii wskutek zasług oddanych przezeń w służbie rządowéj w oddziale sztuk pięknych.

Na odczytach, które urządza komitet Towarzystwa dla uczczenia wspomnień o wielkich naszych poetach, pan Gasztowt czytał wyjątki tłómaczeń swych z prac Kochanowskiego i Mickiewicza. Jeden z nich zaczerpnięty z Pana Tadeusza, obejmujący muzykę Jankiela, zamieszczony został w Buletynie ostatnim. Tłómacz okazał talent nieporównany, Francuzi po raz pierwszy będą mieli sposobność zrozumienia właściwego utworów naszego wielkiego poety.

Redaktorzy Buletynu pragną szczerze robić sprawozdania szczegółowe z utworów literackich i naukowych, wydawanych we wszystkich trzech częściach dawnéj Polski przedrozbiorowéj. W téj mierze robią odezwę do autorów i wydawców polskich, aby przez nadsyłanie swych prac zechcieli wesprzeć ich zamiary. Dotychczas dział przeznaczony na wydawnictwo krajowe jest nader szczupły, ale w przyszłości mamy nadzieję, że będzie rozszerzony. — W ostatnim właśnie Buletynie znajdujemy wyrażone zdanie ogólne o dziele pana Kaźmirza Gregorowicza, wydane we Lwowie pod tytułem: „Pogląd krytyczny na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863." Redaktorzy Buletynów wyrażają się w następujący sposób:

„Wyszło we Lwowie w r. 1880 (Dobrzański, Groman) bardzo ciekawe dzieło p. Kaźmirza Gregorowicza pod tytułem: Pogląd krytyczny na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863 — w dwóch tomach. Czytaliśmy tę pracę z tém większém zajęciem, ponieważ prócz nieskończonego dzieła p. Gillera, nie ma dotychczas historyi powstania z r. 1863. P. Gregorowicz dał zwłaszcza o powstaniu w Lubelskiém szczegóły zupełnie nieznane i nadzwyczaj ciekawe. Polecamy naszym czytelnikom to dzieło pełne życia, myśli i uczucia. Gdyby nawet nie zgadzali się na wszystkie sądy autora o rzeczach i ludziach, to w każdym razie wraz z nami przyklasną rozumnemu jego patryotyzmowi i ogólnéj dążności dzieła."

Zaiste na sąd ten jak najzupełniéj zgadzamy się; ze wszystkich pisarzy, stojących wiernie przy sztandarze narodowéj niepodległości, p. Gregorowicz podobno pierwszy potrafił zająć stanowisko niepodległe, sądząc z równą bezstronnością dawniejsze dwa stronnictwa polskie, nazywane czerwoném i białém. Jedni uwielbiali powstanie bezwarunkowo, drudzy bezwarunkowo je potępiali, p. Gregorowicz pierwszy rozebrał krytycznie działania przedpowstańcze, wytykając drogę należytego postępowania. Stanowisko tak niepodległe naraziło go prawdopodobnie obydwom stronom, ale mamy najzupełniejsze przekonanie, że prędzéj lub późniéj naród wzięty zbiorowo, odda mu zasłużoną sprawiedliwość. Szczególniéj ze względu na bieżące okoliczności polityczne, praca p. Gregorowicza powinna być pilnie odczytywaną. Podnosi on i rozwięzuje najważniejsze zagadki dotyczące bytu narodowego tak w przeszłości jak w czasach obecnych. Kiedy organ księcia Bismarcka zarzuca emigracyi polskiéj urządzanie zamachów petersburgskich, wówczas p. Gregorowicz, który miał czynny udział w ostatniém powstaniu i jest niezaprzeczenie emigrantem, w pracy swéj oświadcza się jak najzupełniéj przeciwko wszelkim zamachom, które wedle dowodów przez niego zebranych, przynoszą wiele szkody, a nie dają najmniejszéj korzyści. Wogóle z prawdziwém uznaniem należy powitać tę nową pracę na niwie naszéj literatury, jako dzieło pożyteczne i rozumnym patryotyzmem natchnione.

Paryż, w kwietniu.

W. S.

Przewyżka wywozu:

1876	79,644	dolarów
1877	151,150	„
1878	257,815	„
1879	264,660	„
1880	167,895	„

Cóż był za skutek téj bezprzykładnéj rewolucyi w handlu świata? Otóż ten, iż Europa, która dotąd była wierzycielką, teraz musi płacić swe długi złotem i ztąd to pochodzi ten odpływ złota do Ameryki. Wysyłki złota z Europy do Zjednoczonych Stanów wynosiły w roku 1875 375 milionów fr., a w r. 1880, 350 milionów fr. Upływ złota nie ustał.

Od końca roku finansowego w Ameryce, t. j. od 30 czerwca 1880 r. do końca grudnia otrzymał Nowy York znowu 350 milionów fr.; tu zaś następują liczby pojedyńczych tygodni bieżącego roku.

1 stycznia 1881	400,000	funt. szterl.
20 „	100,000	„
27 „ i dalsze	—	
3 marca	101,000	„
razem	601,000	funt. szterl.

A więc około 15 milionów fr. Dnia 14 marca przesłał bank angielski znowu 275,000 funt szterl. do Nowego Yorku.

Ameryka zabsorbowała w przeciągu dwóch tych lat całą produkcyą roczną złota a w sprawozdaniu departamentu finansowego Stanów Zjednoczonych: „Znaczna i ciągła przewyżka naszego wywozu nad wewozem powoduje jeszcze znaczniejszy przypływ monet, niż dotąd.“

Nie odważam się w téj mierze cokolwiekbądź przepowiadać, kończy E. de Lavéley, ograniczam się więc tylko na wypowiedzeniu twierdzenia, przeciw któremu nikt nie będzie zapewne oponować. Ameryka produkuje tak samo jak my, niektóre artykuły lepsze od nas, może się obyć bez Europy, podczas gdy Europa potrzebuje płodów surowych Ameryki, bawełny, petroleum, zboża itd. Nie możemy nawet mieć téj pociechy, iż przez represalia celne zdołamy zrównoważyć niekorzyści. Z tego więc wypływa, że Europa w stósunku do Ameryki, będzie miała bardzo niekorzystny bilans handlowy, t. j. będzie musiała rachunek swój wyrównywać szlachetnemi kruszcami. Bądź co bądź, spostrzegamy tu objaw dotąd nie znany, zajmujący i niepokojący wszystkich tych, którzy na świat handlowy otwartem spoglądają okiem.

SZWAJCARYA.

* **Odezwa** obywateli kantonu Zurych w sprawie kongresu socyalistów, mającego się odbyć we wrześniu r. b. przesłana radzie rządowéj kantonu brzmi w streszczeniu jak następuje:

Zamach z dnia 13 marca na cara rosyjskiego odkrył tendencye i rodzaj walki nihilistów i spowodował, że cała Europa ze wstrętem i strachem spogląda na to stronnictwo, które przez rzucanie bomb między tłumy ludu, jako téż przez zakładanie min naraża życie wielu niewinnych ludzi, aby zbrodniczych dopiąć zamiarów. I pomiędzy naszym ludem staje się prąd przeciw téj partyi żywszym tém więcéj wobec zakus pojedyńczych, które chcą czyny te uniewinić i wysławiać. Z wielką niechęcią przyjęto wiadomość o mającym się odbyć we wrześniu na ziemi szwajcarskiéj kongresie socyalistycznym, w którym jak zawsze wezmą udział nihiliści i spólnicy ich całego świata. Można być pewnym tego, iż przy téj sposobności, przyjdą pod obrady kwestye i zamiary, które się wręcz sprzeciwiają porządkowi społecznemu. Protestujemy uroczyście i energicznie przeciwko odbyciu się takiego kongresu na ziemi naszéj. Jest obowiązkiem Szwajcaryi zaprotestować przeciw zgromadzeniu tych burzycieli porządku na ziemi szwajcarskiéj, ponieważ Szwajcarya nie chce, aby się wskutek tego obce mocarstwa mięszały w jéj wewnętrzne sprawy, lecz chce żyć z mocarstwami w pokoju i zgodzie. Czyż jest stanowisko Szwajcaryi i położenie ogólne całego świata tego rodzaju, aby ułatwiać tym pierwiastkom rozkładowym szerzenie idei, podkopujących podstawy społeczne, szkodliwie działające nawet na rozwój handlu i przemysłu? Ze względu na wielu Szwajcarów nawet mieszkających za granicą, jest obowiązkiem naszym starać się o dobre z nią stósunki i nie narażać się na ogólną niechęć. Oni żądają opieki od rządu pod którym żyją; jakżeby zaś tych żądać mogli, gdyby ich własny rząd ułatwiał spiski przeciw obcym mocarstwom. Obowiązkiem względem innych państw jest przeszkodzenie zgromadzeniu ludzi, którzy wyznają jawnie zasady mordu i przewrotu społecznego. Jakże byśmy mogli zawierać układy z państwami innemi, gdybyśmy [illegible] równocześnie dozwalali knować przeciw nim spiski stronnictwu, które używa do dopięcia celów środków potępionych przez ogólne prawa wojenne. Żądaniu naszemu, aby przeszkodzić kongresowi socyalistycznemu nie można przeciwstawić prawa przytułku. Szwajcarya udziela owszém przytułku ludziom, którzy dla swych przekonań politycznych są w własnéj prześladowani ojczyźnie; ludzie ci jednakże, którzy chcą przybyć na kongres nie potrzebują tego prawa przytułku, oni chcą tylko przybyć w tym celu, aby rozszerzać zasady mordu i przewrotu społecznego. Nie widzimy żadnéj przyczyny, dla czegoby właśnie Zurych miał dawać sposobność tym ludziom do szerzenia tych idei. Zezwolenie na odbycie takiego zgromadzenia uwłaczałoby honorowi i stanowisku Szwajcaryi. Działając w myśl naszéj petycyi może rząd być pewnym, że odpowie honorowi i zasadzie niezależności naszéj ojczyzny.

AFRYKA.

* Nie bez interesu zapewne będą dla czytelników niektóre wiadomości o pokoleniach tunetańskich, przeciw którym gotuje się francuzka wyprawa.

Krumirowie, a właściwiej Kumirowie, o których tyle pisze się obecnie, stanowią dość znaczne pokolenie, zajmujące całą linią graniczną Dżebel-Kumir, to jest góry, które stanowią naturalną granicę regencyi tunetańskiéj. Są oni z rasy berberyjskiéj, podobnie jak Kabyle, i należą do odmiany etnologicznéj, znanéj pod nazwą Szauja. W stronie północno-zachodniéj swego terytoryum komunikują się oni z morzem przez port francuzki la Calle; od południowschodu wielkiém miejscem ich handlu jest miasto tunetańskie Beża. Są zupełnie niepodlegli i stanowią bardzo niebezpieczne sąsiedztwo dla kolonii francuzkiéj w Afryce. Prowadzą życie koczownicze i prawie wyłącznie zajmują się rozbojem. Z powodu ich gwałtów i łupieztwa linia graniczna pozostaje zupełnie niezamieszkałą. Z czterech tak zwanych smali (obozów) spahów, rozłożonych na granicy tunetańskiéj, dwie w Turf i Buttadżar, nie wystarczają do jéj obrony przeciw Kumirom, tak jak smala w Ain Guettar nie jest dostateczną obroną przeciw Uchtetom, zamieszkałym na południe Kumirów, a w obecnéj chwili działającym łącznie z nimi.

Kumiry mieszczą się stale szczególnie w okolicach sześciu najznaczniejszych miass téj okolicy: Memel-el-Dżemil, Natelin, Beniata, Bas-el-Dżemil, Rolof i El-Allia, ale w wycieczkach swoich najchętniéj zwracają się w okolicę położoną na zachód Badji i Tabaski, między tą ostatnią miejscowością i właściwym Algierem. Kraj Kumirów jest prawie nieprzystępny; jest górzysty, gęsto pokryty lasami, bez żadnych dróg i komunikacyi. Na jednéj z najwyższych gór, Dżebel-el-Betuna, znajduje się mały wulkan, który otworzył się na nowo w roku 1838 i odtąd, w dość regularnych przerwach, wydobywają się z niego masy wrzącéj wody i chmury pary i gazu mocnéj siarczanéj woni. Krajowcy przypisują tym gazom lecznicze własności.

Zupełnie nieprzystępny żadnéj uprawie, kraj ten nie ma innego bogactwa prócz niezmiernych lasów dębu korkowego i kilku kopalni srebra i ołowiu, wydających bardzo nędzny procent czystego kruszcu.

Obok Kumirów na tém samém terytoryum znajduje się kilka mniejszych pokoleń, jak Beni Mazcu, Ulod Ali, Merazna, Uchteta i Ulco-Sizu. Pokolenia te pozostają w nieustannych walkach z Kumirami, którzy nadużywając swéj liczebnéj przewagi, rabują je zuchwale i zabierają im trzody, które ci biedacy z wielkim trudem hodują. Ludność wszystkich tych pokoleń może się liczyć na jakie pięćdziesiąt tysięcy głów, z tego na Kumirów przypada najwięcéj 15 tysięcy. Kumiry dotychczas potrafili uniknąć wszelkiéj zwierzchności nad sobą i nie uznają bynajmniéj władzy beja tunetańskiego, który nawet często przysyła im hojne podarunki, pod warunkiem, żeby pozostawiali wolne drogi. Żyjąc tylko z rozboju, atakując i łupiąc karawany i podróżnych, ślepo posłuszni są swemu szejkowi, którego władza jest nieograniczona i który kieruje nimi we wszystkich ich wyprawach. Nie dbają oni o nic tylko o łupy. i nie uznają innego prawa, prócz przewagi mocniejszego. Kumiry są średniego wzrostu i dość kształtni, cera ich bardzo ciemna, koloru palonéj kawy; włosy krótkie i kędzierzawe, oczy małe ale żywe, nos mały ale nie rozpłaszczony; jedna tylko cecha uderza w ich postaci, to jest uszy przynajmniéj dwa razy większe, niż u innych ludów. O ich moralności trudno mieć pochlebne wyobrażenie; lubią oni pieniądze i wszystko co się świeci; zamiłowanie niezawisłości posuwają do fanatyzmu a nad wszystko przenoszą bezczynność i kradzież. Strój ich składa się z jednego kawału białéj tkaniny wełnianéj, którą zowią saficieli. Jest to rodzaj szala cztery łokcie długiego a łokieć szerokiego: służy on im za pończochy, pantalony, koszulę, kamizelę i czapkę. Jeden koniec wiążą pod lewem ramieniem i spuszczają aż do ziemi, podnoszą w górę po prawéj stronie i zarzucają na głowę. Kobiety używają także podobnéj tkaniny, ale dla nich trzy łokcie tkaniny wystarcza, inaczéj bowiem ubierają się. Dwa końce utwierdzają na ramionach za pomocą drewnianych szpilek do około, u dołu tworzą gęste fałdy, a w pasie obcisło związują osobnym sznurem. Noszą one mnóstwo pierścieni srebrnych i szklannych na rękach i nogach, a na szyi zawieszają wszystko, co się da na sznurek nawiązać. Prawie wszystkie bywają tatuowane na twarzy, szyi i piersiach, przytém malują sobie także włosy, brwi i paznogcie na żółto.

Kumiry, pokolenie górskie i koczujące, nie zamieszkują w miastach, a jeśli się w nich pojawią, to dla rabunku. Żyją pod namiotami z tkaniny robionéj z wełny i sierści koziéj, kobiety ich robią te tkaniny w ręku bez żadnego warsztatu. Cała rodzina mieszka pod jednym namiotem, mąż, żona i dzieci, a przez szczególną łaskę zwierzęta, które zresztą stanowią prawie część rodziny, przyjmowane są one pod namiot w nocy i kiedy słońce im za bardzo dopieka.

Ile Kumiry zbrojnych stawić mogą do boju, nie podaje statystyka, ale wiadomo, że każdy u nich mężczyzna jest żołnierzem. Ludność cała liczy 15 tysięcy, oznaczyć więc można ich siłę zbrojną na 7—8 tysięcy.

Od niejakiego czasu są Kumiry zbrojni w strzelby dalekonośne i mogą groźny stawić opór wobec natury terytoyum które zamieszkują, a które wybornie nadaje się do walki obronnéj. Ani wątpić, że rozmaite pomniejsze pokolenia, które zawsze starają się zostawać ile możności w dobrych stósunkach z Kumirami, pomagać im będą, jeżeli nie wprost zbrojnie, to przynajmniéj dostarczaniem żywności i amunicyi. Zupełnie inaczéj rzecz się może obrócić, jeżeliby Kumiry w pierwszych starciach ponieśli porażkę, bo w takim razie znowu słabsze pokolenia, żeby się raz pozbyć silnych sąsiadów, gotoweby może skorzystać z wyprawy francuzkiéj, złączyć się z nią nawet, żeby choć na kilkanaście lat swobodniéj odetchnąć.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 16 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Docent prywatny uniwersytetu berlińskiego dr. C. A. Ewald mianowany został profesorem nadzwyczajnym w wydziale lekarskim tegoż uniwersytetu.

* **Teatr.** Jutro Krakowiacy i Górale, opera narodowa z tańcami w trzech aktach J. N. Kamieńskiego, muzyka Kurpińskiego. — W poniedziałek po raz pierwszy Powódź, dramat w 3 aktach Wincentego Pola, muzyka J. Guniewicza. — We wtorek po raz pierwszy Koronkowa chusteczka, operetka w 3 aktach przez Borman i Geneé, tłumaczył Ł. Kościelecki, muzyka J. Straussa.

* **Posiedzenie** Wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 21 kwietnia o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ul. Młyńskiéj 35. — Na porządku dziennym jest oprócz spraw bieżących, wykład pana Pauli: „O nowszych rezultatach analizy spektralnéj zastósowanéj do ciał ziemskich z demonstracyami.“ Dr. Kusztelan, sekretarz wydziału.

* **W uzupełnieniu** doniesienia wczorajszego podajemy, że borowy Piro otruł się rzeczywiście strychniną, jaką posiadał do trucia lisów.

* **Landrat powiatu** czarnkowskiego ogłasza pod dniem 31 marca r. b. w Tygodniku powiatowym z dnia 18 b. m., że robotnicy będą prawdopodobnie już w miesiącu czerwcu potrzebni do budowania żwirówki od Wielenia przez Czarnków do granicy powiatu chodzieskiego.

* **Posadę** fizyka na powiat szamotulski nadał minister dla spraw lekarskich lekarzowi praktycznemu dr. Scheiderowi z Jaurowa obwodu rejencyjnego lignickiego.

* **Żywy człowiek w trumnie.** Kiedy w środę kilku robotników udało się na cmentarz w Durowie, aby w grobie familijnym dla zwłok ś. p. Kegla wyszukać odpowiedniego miejsca, usłyszeli z przerażeniem szelest w jednéj z trumien. Po odkryciu wieka spostrzegli w trumnie chłopa, okrytego suknem i kośćmi. Nieproszonego gościa oddano w ręce żandarmów. Prawdopodobnie złodziéj zakradł się do grobu, aby okraść nieboszczyka, który miał być złożony do grobu.

* **W Wiatrowie,** w powiecie wągrowieckim spaliło się w tych dniach około 20 mórg lasu. Pożar zdołano dopiero przytłumić przez wykopanie rowu dwa metry głębokiego. Dzieci, które zbierały w boru gałęzie, robiły ogień, aby się ogrzać, a wiatr, który dął silnie, poniósł iskry w głąb lasu i w jednéj chwili powstał ogromy pożar.

* **Ze Zbąszynia** donoszą do Orędownika, że egzamin publiczny tamtejszych dzieci szkólnych odbył się we wszystkich po niemiecku. Nawet religią uczono i egzaminowano z niéj po niemiecku. Daléj śpiewały dzieci pieśni kościelne tylko niemieckie. Na uwagę członka dozoru szkólnego p. Żołnierkiewicza, że prawo samo nakazuje uczyć dzieci także po polsku, czytały dzieci z książki „Nauka czytania i pisania“ wydaną przez Ebbecke'go, — przekonano się daléj, że dzieci polskie nie nie rozumiały tego po polsku, co po niemiecku przeczytały. Śpiewu polskiego nie uczono wcale, a kiedy na uwagę p. Ż. inspektor powiatowy p. Teklenburg nauczycielowi po polsku zaśpiewać pieśń kościelną kazał, odpowiedział mu tenże na to: że nigdy po polsku nie śpiewano w szkole. Ale p. Teklenburg mimo to kazał dzieciom w I klasie śpiewać, i w istocie dzieci nie były w stanie „Twoja cześć chwała“ odśpiewać, tylko musiał im nauczyciel podpowiadać. Za to po niemiecku każdą pieśń kościelną śpiewały, bo tego ich nauczyciel uczył.

Oto są błogie skutki dzisiejszego systemu szkólnego. Panu Żołnierkiewiczowi należy się uznanie za upomnienie się o prawa nasze religijne i językowe. Oby wszędzie tak postępowano!

* **W gimnazyum głubczyckiém,** na Górnym Śląsku, złożyło na końcu marca r. b. egzamin abituryencki 23 uczniów prymy wyższéj. Pomiędzy nimi było 2 Polaków z W. Ks. Poznańskiego, t. j. Sylwester Nizański z Plosewa, którego dla dobrych prac piśmiennych jako téż dla dobrych postępów naukowych w ciągu roku szkólnego od ustnego egzaminu uwolniono i Czesław Suszczyński z Poznania. Obaj chcą się poświęcić nauce lekarskiéj. W gimnazyum tém było zatrudnionych, jak wyszły program opiewa, 22 nauczycieli, do 13 jego klas uczęszczało w ubiegłym roku szkólnym 480 uczniów, pomiędzy którymi było kilkunastu Polaków z W. Księstwa Poznańskiego. W kolegium nauczycielskiém zasiada 2 nauczycieli Polaków, t. j. prof. dr. Szenic jako pierwszy nauczyciel wyższy i nauczyciel etatowy p. Drzażdzyński. Ostatni udziela w gimnazyum lekcyi języka polskiego, w których bierze udział blisko 100 uczniów. W wyższym oddziale czytano i rozbierano Mickiewicza „Pana Tadeusza“ i przechodzono historyą literatury nowszych czasów.

* **Proces Karola Miarki.** W dniu 13 bm. o godzinie 9 z rana rozpoczął się przed izbą karną sądu okręgowego w Pszczynie proces przeciwko byłemu redaktorowi Katolika panu Karólowi Miarce, zostającemu od 15 czerwca r. z. w śledztwie. Przewodniczył radzca sądu ziemiańskiego Schade z sądu ziemiańskiego w Gliwicach; do składu sądu powołani zostali radzcy sądu okręgowego Pietsch z Gliwic, Schultze z Pszczyny, sędziowie okręgowi Wache z Mikołowa i Velthusen z Pszczyny. — Prokuratoryą reprezentował pierwszy prokurator przy sądzie ziemiańskim w Gliwicach Franz. Jako sekretarz sądu fungował asystent sądu okręgowego Thienel, jako tłomacz inspektor więzienia Rakowicz z Bytomia i sekretarz sądu okręgowego Radzik z Pszczyny. Obronę podjęli adwokaci Pohl z Gliwic i dr. Porsch z Wrocławia. Świadków wezwano 23.

Miarka oskarżony jest o czyny z r. 1879 i 1880 i to 1) o chęć wzbogacenia się na drodze bezprawnéj przez pokrzywdzenie w majątku włościan przystępujących do górnośląskiego towarzystwa pożyczkowego dla włościan, którym fałszywie rzecz przedstawiał.

2) o przywłaszczenie sobie w dwóch wypadkach kwot pieniężnych, które mu porzucone zostały, należących do dawców składek na biednych Górnoślązaków i to a) 9000 marek b) 2140 marek.

Na podstawie § § 263, 264, 248, 274 kodeksu karnego oskarza go się a sprawę przekazuje do osądzenia izbie karnéj sądu okręgowego w Pszczyniu.

Obrońcy podzielili się w ten sposób, że pan Pohl objął obronę części faktycznéj a p. dr. Porsch prawnéj.

Po skonstatowaniu personaliów, kar poprzednich oskarżonego i przeczytaniu oskarżenia rozpoczął przewodniczący indygacyą i to najprzód w sprawie utworzenia górlnośląskiego towarzystwa pożyczkowego dla włościan. Po odczytaniu statutu towarzystwa zapytuje przewodniczący, kto był dyrektorem, kasyerem i sekretarzem towarzystwa. Miarka odpowiada, że on był dyrektorem i że zarazem przyjmował wkładki; jo sekretarzu nic umie powiedzieć, z czego przewodniczący wnosi, że towarzystwo jeszcze się nie ukonstytuowało. Na zapytanie, co uczynił z pieniędzmi złożonemi przez blisko 1800 członków, odpowiada Miarka, że pieniądze te byłoby zapowiedziane na październik walne zgromadzenie obliczyło i o nich zadecydowało. Przekształcając towarzystwo włościan na ogólne górnośląskie towarzystwo pożyczkowe dla włościan chciał oskarżony za przykładem westfalskich towarzystw włościańskich wystarać się dla włościan górnośląskich o taki kredyt. Trudności były wielkie, bo wszędzie odpowiadano mu, że przedewszystkiem należy towarzystwo w sądzie zapisać — oskarżony miał tylko dobro ludu na oku. — Następnie odczytano ustęp z Poradnika gospodarczego, według którego Miarka na zgromadzeniu katolików w Bytomiu miał oświadczyć, iż wystara się o kredyt dla włościan górnośląskich. Miarka odwołuje się na świadka jeneralnego ajenta Schiemanna, który mu robił widoki pożyczki. — Na zapytanie przewodniczącego, co oskarżony powiedział włościanom zebranym na walnem zgromadzeniu 19 października 1879, odpowiada Miarka, że robił im nadzieję łatwéj pożyczki, skoro stowarzyszenie zostanie zapisane, że zamiarem jego było utworzyć stowarzyszenie zabezpieczenia na życie, od gradobicia i ognia i tym sposobem zniżyć ludziom procent, który wynosząc $5^1/_2$ do $5^3/_4$, jest cokolwiek dla włościan za wielki. W Mikołowie oświadczył zabranym, że są nadzieje, iż otrzyma 15 milionów i byłby je mógł uzyskać, gdyż w Wrocławiu i Wiedniu ofiarowano mu znaczne kwoty w razie ukonstytuowania się stowarzyszenia. Na to zgodzili się zebrani. Na zarzut w oskarżeniu zawarty, iż za pomocą statutu chciał sobie zjednać abonentów dla Poradnika gospodarczego, oświadcza Miarka, iż Poradnik był najtańszą gazetą, a z sprzedaży formularzy z oświadczeniem przystąpienia do stowarzyszenia, kosztujących 10 fen., nie miał żadnego zysku. Po przeczytaniu ustaw stowarzyszenia oświadcza Miarka, że w październiku r. 1879 wyłożone zostały listy do podpisu i że dawniejsi członkowie stowarzyszenia włościan płacili 2 marki, nowi zaś członkowie 3 marki. Jako sekretarze fungowali jakiś Władysław Dakowski i redaktor Franciszek Suchy; pierwszego zwolnił niebawem Miarka z obowiązków, gdyż włościan zanadto wyzyskiwał, a tem samem dyskredytował stowarzyszenie. Dyrekcya składała się naónczas z oskarzonego z właściciela Kahnerta jako sekretarza, i kupca Nieradzika jako kasyera.

Liczba członków wynosiła w kwietniu 1880 około 1900 osób, pomiędzy nimi 1631 dawniejszych członków stowarzyszenia włościan, która za czasów swego istnienia liczyło 1817 członków. Ci zapłacili w 1879 po 2 marki, tak że w r. 1880 mieli tylko po 1 marce do zapłacenia. Od obu stowarzyszeń zebrał oskarżony 14,988 marek. O wpłatach późniejszych członków powiada oskarżony, iż dnia 18 października 1879 uchwalono, ażeby późniéj wstępujący członkowie wpłacili nie tylko bieżącą składkę, ale nadto składki roczne z ubiegłego pierwszego względnie drugiego roku. — Przewodniczący zwraca uwagę, że w tém leży zmiana statutów, na co odpowiada pan Miarka, że to, co uchwala walne zebranie, nie może się sprzeciwiać statutom.

Następnie zapytał przewodniczący, co się stało z 14,988 względnie 18,000 mrk., (kwotę tę zobowiązał się Miarka dostawić.) Przy rewizyi w dniu 3 lipca 1880 znaleziono 2974 m. gotówką i 3250 m. w obligach dłużnych, a Miarka uniewinniał się, że 12,000 m. pobrał z kasy stowarzyszenia na zakupienie zboża do siewu dla stowarzyszenia. Kwotę tę przesłał niejakiemuś Piorkowskiemu do Warszawy, który miał się kupnem zająć. Odczytano nawet dwa listy Piorkowskiego, atoli sąd uważa je za sfałszowane, gdyż słowo Redaktor pisane tam jest przez c, a nie przez k, czego żaden Polak, a najmniéj Warszawianin, nie użyje. O pisaniu tych listów posądza sąd redaktora Białoszyńskiego, lecz Miarka przedkłada pismo Białoszyńskiego, które jest zupełnie odmienne. — Na dalsze zapytanie, dla czego Miarka posłał owe 12,000 m. z funduszu stowarzyszenia, odpowiada tenże, że dnia 25 maja 1880 odesłała rejencya w Opolu do Warszawy przesłane Miarce z tegoż miasta pieniądze dla biednych Górnoślązaków z dodatkiem, iż Miarka znajduje się w śledztwie, oskarżony o oszustwo i o przywłaszczenie sobie własności obcéj i że nie należy mu więcéj składek przesyłać. Miarka obawiając się, aby mu rejencya i funduszu towarzystwa nie przyaresztowała, wysłał pieniądze do Warszawy, ażeby je tym sposobem uratować.

W sprawie Poradnika gospodarczego twierdzi oskarżony, że miał prawo żądania rocznéj prenumeraty 2 marki. O motywach zniewalających włościan do przystąpienia do stowarzyszenia, powiada Miarka, że włościanie nie przystępowali dla pieniędzy do stowarzyszenia, lecz dla nauki, jakiéj im stowarzyszenie miało użyczać. Naturalnie, że oprócz tego mieli na oku i pieniężne korzyści, aby długi swe popłacić i pożyczki zwrócić. Lecz stowarzyszenie miało pomiędzy swymi członkami włościan, którzy nie mieli ani fenyga długu. — Na uwagę przewodniczącego, że to niezawodnie się nie zgadza z rzeczywistemi stósunkami, odpowiada M. ponownie, że nie pieniądze, lecz i korzyści, jakieby włościanom urosły z połączonem ze stowarzyszeniami zabezpieczeniem od ognia, gradu itd. (33 prct. oszczędności) zniewalały ich do przystępowania.

Następnie przystąpiono do drugiego punktu oskarżenia o przywłaszczenie sobie kwot przeznaczonych dla biednych Górnoślązaków. Przewodniczący zapytuje się, jakim prawem mógł Miarka samowolnie pieniędzmi temi rozporządzać? Oskarżony odwoływał się na pismo gubernatora lubelskiego i na artykuły prasy polskiéj; nadto posiadał on zupełne zaufanie ofiarodawców polskich. Co się tyczy punktu, że za 2000 egzemplarzy Katolika z pieniędzy owych sobie wypłacił i to z własnego rozporządzenia, to nie jest to prawdą. Od redaktora Kuryera Porannego, Fryzego, który mu pieniądze owe przesyłał, został wyraźnie upoważniony do wysyłania 2000 egzemplarzy Katolika pomiędzy lud, aby tém zwalczać socyalizm pomiędzy Górnoślązakami; nadto zostawiono mu do woli oznaczenie wysokości należytości za te egzemplarze.

Pieniądze przysłano z Królestwa Polskiego, jak powiada, ogółem około 500,000 marek i to już gotówką, już też w zbożu, co rozdzielał biednym stósownie do potrzeb. Dnia 3go lipca 1880 oświadczył Miarka Katoliku, że pieniędzy już niema, natomiast ma jeszcze zboże do siewu. Pomimo to twierdzi oskarżenie, że M. kazał sobie dnia 23 czerwca 1880 od kasyera stowarzyszenia i kwot przeznaczonych dla biednych, wypłacić 1935 m. za kwitem; pieniądze te użył na pokrycie 9000 m., które pobrał z kasy pożyczkowéj stowarzyszenia włościan. Resztę wypożyczył za wydaniem rewersów.

Na tém skończyła się indagacya oskarżonego. Przesłuchano jeszcze dwóch świadków żydów, Eliasza Brücka i Heimanna z Mikołowa. Zapytano ich się: „czy i w jaki sposób Miarka traktował z nimi o zaciągnięcie większéj pożyczki na hipoteki?“ Obrońcy zapytali świadków: „czy Miarka mówił o wielkich sumach i o licznych członkach?“ Obaj świadkowie odpowiedzieli na pytania te twierdząco i skonstatowali, że pożyczki byłyby po $5^1/_2$ do $5^3/_4$ prct. zabezpieczone, gdyby stowarzyszenie to było się ukonstytuowało.

Posiedzenie przerwano o godz. $12^3/_4$.

Okładając dalsze sprawozdanie z procesu do następnego numeru dodajemy, że Miarka zwolniony został z zarzutu oszustwa i przywłaszczenia sobie obcéj własności w jednym przypadku: za przywłaszczenie sobie obcéj własności w dwóch przypadkach, skazany został na 5 miesięcy więzienia, z których $2^1/_2$ miesiąca z więzienia śledczego zostało mu policzone.

Obrońcy wnieśli o wypuszczenie klienta swego z więzienia i o rewizyą wyroku. (Miarka przesiedział około 10 miesięcy w więzieniu śledczém).

* **Wychodźtwo.** Z nad Renu piszą do Kreuz Ztg., że emigracya tamże zaczyna się z dniem każdym zwiększać. Wszędzie prawie jest widoczną chęć emigrowania. Wielu jednakże czekać musi aż do sierpnia, gdyż okręty wszystkie już są zamówione do tego czasu. Z niektórych miejscowości emigrują ludzie nie do Australii i Ameryki, lecz do Bośnii, gdzie ziemia jest także urodzajna. W okolicy Gerolsteinu z każdéj prawie wsi emigruje po kilka familii. Dworce kolei żelaznych oblężone są przez wychodźców. W okolicy Oberhausen emigrują mianowicie górnicy, którym krewni i znajomi przysełają pieniądze na podróż.

* **Damami pałacowemi** cesarzowéj austryackiéj Elżbiety mianowane zostały następujące panie: księżna Aleksandrowa Czartoryska, księżna Adamowa Sapieżyna, hrabina Ludwikowa Wodzicka, hr. Arturowa Potocka, hr. Włodzimirzowa Dzieduszycka i hrabina Wilhelmowa Siemieńska-Lewicka.

* **Ośmnastu końmi** przewiózł jakiś Amerykanin Forner swój jednopiętrowy dom o 5 pokojach z całą rodziną z Silverkreek w Nebrasce do Grand Haven; — odległość wynosiła mil 45.

* **3000 letni cyprys,** jeden z dwóch w okolicy Sparty, o których wspomina Pauzaniasz na 400 lat przed Chrystusem, spłonął w tych dniach wskutek nieostrożności bandy cyganów, która pod nim ogień rozłożyła. Mieszkańcy Sparty, a szczególnie poblizkiéj wioski Mistra, którzy mieli od turystów znaczne dochody, są niepocieszeni po téj wielkiéj stracie.

* **Trzęsienie ziemi na Chios.** Carogrodzki korespondent Timesa, który na pierwszą wiadomość o stra-

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 88.

Niedziela, dnia 17 kwietnia 1881.

sznéj katastrofie, która dotknęła wyspę Chios, podążył tam osobiście, przesłał dziennikowi swemu następujące sprawozdanie z daty 7 b. m.: „Miasto Chios wygląda jakby swieżo po najstraszniejszém bombardowaniu. Setki domów zamienione w niekształtną masę zwalisk, pod któremi pogrzebana jest niedocieczona liczba ofiar. Większa część stojących jeszcze murów jest popękana i roztrzęsiona tak, że każdéj chwili może runąć. Nieszczęśliwi mieszkańcy błądzą wśród ruin w największéj bezradności szukając krewnych lub resztek swego mienia. Każda chwila może im także przynieść zgubę. Trwoga, niedostatek, rozpacz, wyryte na każdéj twarzy. Każdy ma do opowiedzenia jakąś przejmującą, tragiczną historyą. Pierwsze wstrząśnienie dało się uczuć w niedzielę dnia 3 bm. po południu, mniéj więcéj o godzinie wpół do drugiéj, a bezpośrednio po nim zaczęły się walić domy. Okrzyk przerażenia i rozpaczy rozległ się po całéj wyspie, ale wnet zaległo ją straszniejsze jeszcze milczenie, które trwało kilka minut. Powoli zaczęli ci, których nie przywaliły gruzy, wychylać się na wązkie uliczki, ażeby się wydostać na miejsce otwarte. Wkrótce nastąpiło ponowne, okropne wstrząśnienie, które dokonało dzieła zniszczenia. Tajemnicze siły podziemne przyczaiły się następnie znowu wstrząsnąć wyspą aż do jéj posad. Późniéj całą już noc w krótkich przerwach odzywały się trzęsienia, a każdemu z osobna towarzył głuchy grzmot eksplozyi podziemnych. Trwają one ciągle jeszcze a na kilka minut przed spisaniem téj depeszy czułem silne drżenie pod mojemi nogami, które zresztą nie przestraszyło mnie wcale, gdyż mieszkając pod namiotem nie potrzebuję się obawiać przywalenia. Stary zamek genueński, w którego obrębie znajdowało się 400 domów, zamieszkalnych przez Turków i żydów, najwięcéj ucierpiał i do szczętu prawie jest zburzony. Tutaj poziom gruntu zaklęsnął się nagle z pół metra i wszystko, co stało na nim, runęło w jednéj chwili. W jednym z zawalonych domów znajdowało się 30 kobiet tureckich, z których ani jedna nie ocalała. Komisya lekarzy naradza się właśnie nad sposobami zapobieżenia epidemii, która pojawić się może wskutek gnicia trupów pod zwaliskami. Opowiadają, że południowa część wyspy ucierpiała jeszcze więcéj nawet niż miasto (położone na wschodniém wybrzeżu), o tém jednak przekonać się mogę naocznie dopiero późniéj. Liczbę ofiar oceniają do téj chwili na 6 do 7 tysięcy z pośród 70,000 mieszkańców wyspy; każdy czwarty zaś z pozostałych przy życiu jest uszkodzony na ciele. Na czele komitetu pomocy stanął energiczny gubernator Sadyk basza. Austryackie, francuskie, angielskie i amerykańskie łodzie kanonierskie, stojące tu na kotwicy, wspierają według sił i możności władze lokalne w niesieniu pomocy nieszczęśliwych, oraz wydobywaniu z pod gruzów zabitych i rannych.“ Korespondent zwiedził następnie miejscowość Chesme, gdzie mimo strasznego spustoszenia tylko 10 ludzi utraciło życie. Ogółem ma być na całéj wyspie 30,000 ludzi pozbawionych dachu. Rozdzierające serce sceny zdarzają się przy odkopywaniu zwalisk. Pewna kobieta, pogrzebana w swym domu żyła jeszcze kiedy ją wydobyto po upływie 52 godzin, a przeniesiona do lazaretu powiła dziecię, które umarło.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 17 kwietnia, Wielkanoc — św. Rudolfa b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 2. Zachód o godzinie 6 minut 59.

Długość dnia 13 godzin 57 minut.

Wypadki historyczne. 1525 Upokorzeni Gdańszczanie przysięgają na wierność. — 1577 Pobicie zbuntowanych Gdańszczan. — 1794 Powstanie w Warszawie pod Janem Kilińskim.

Pojutrze w poniedziałek dnia 18 kwietnia, św. Apoloniusza m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 59. Zachód o godzinie 7 minut 1.

Długość dnia 14 godzin 2 minuty.

Wypadki historyczne. 1576 Wjazd Stefana Batorego do Krakowa. — 1791 Ustawa dla miast. — 1794 Utworzenie rady tymczasowéj. — 1831 Bitwa pod Korniałowem. — 1832 Sprawa Polski w parlamencie angielskim.

We wtorek dnia 19 kwietnia, św. Hermogenesa. Wschód słońca o godzinie 4 minut 57. Zachód o godzinie 7 minut 2.

Długość dnia 14 godzin 5 minut.

Wypadki historyczne. 1518 Koronacya Bony. — 1773 Protestacya na sejmie Tadeusza Rejtana. — 1809 Świetna rozprawa z Austryakami pod Raszynem. — 1831 Bitwa pod Boremlem. — 1831 Zjazd wołowy w Kamieńcu. — 1848 Rozpoczyna się reorganizacya Poznańskiego. — 1849 Legion polski pod Nagy Sarlo.

(Nadesłano.)

Wszystkim cierpiącym na **słabości kataralne organów oddechowych** mianowicie na **katary płucne i gardłowe, kaszel, chrypkę, katar itd.** zwraca się ponownie uwagę na pigułki katarowe, wyrabiane w aptece W. Vossa „Pod orłem“ w Frankfurcie n. M., o których z uznaniem wyraża się cały szereg znakomitych lekarzy i rozmaite lekarskie czasopisma. Ażeby być pewnym, że się kupuje prawdziwe pigułki W. Vossa, należy zważać na ceglaste opaski, zawierające facsimile z podpisem aptekarza W. Vossa, apteka „Pod Orłem“ w Frankfurcie n. Menem jakiemi każda puszka blaszana jest zalepiona.

Do nabycia puszka po 75 fen. w **Poznaniu** u S. Radlauera w Czerwonéj Aptece, u aptekarza Kirschsteina, dr. Wachsmanna, dr. Mankiewicza, w **Międzyrzecu** u aptekarza Reinharda, w **Stróży** (Stroppau) u aptekarza Hamanna, w **Grabowie** (W. Ks. Poznańskie) u aptekarza Degórskiego, w **Odolanowie** u aptekarza Mathie. (748)

Wszelkie naturalne

wody mineralne

nalewu z 1881 roku

poleca po jak **najtańszych cenach** i zamawiającym przesyła do domu. (777)

Radlauera Czerwona apteka

Poznań, Stary Rynek nr. 37.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PREMYSŁ.

— B — **Poznań**, 16 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Do środy mieliśmy powietrze ostre i zimne, od tego czasu temperatura się ociepliła. Z prowincyi donoszą nam, że przymrozki nocne znacznie zaszkodziły rzepiom. Uprawę jarzyn już rozpoczęto. W ciągu ostatniego tygodnia oferty były małe i ograniczały się po większéj części na pośledniejsze gatunki pszenicy i żyta. Z Królestwa Polskiego nadeszło kilka łodzi z żytem, podczas gdy dowozy koleją lub osią były zbyt małe. Stała tendencya panowała także i w tym tygodniu, popyt na eksport i na konsumcyą panował w lepszych gatunkach, a za towar czysty płacono ponad notowania — Pszenicę w lepszych gatunkach zakupowali konsumenci, — średnie i pośledniejsze gatunki zakupowano na eksport do Marchii i Saksonii. 180–182 mrk. — Na żyto w celach eksportu do Saksonii i Turyngii był popyt, na wilgotne gatunki mało zważano, 192–280,50 mrk. — Jęczmień chętnie kupowano, 148–170 m. — Owsa mało ofiarowano i wyżéj, 158–170 mrk., a do siewu aż do 180 mrk. — Grochu żądano, na paszę 170–176 mrk., wrzący 190–195 mrk. — Wyka bardzo stale, 146–152 mrk. — Łubin poszukiwano dla Niemiec południowych i dla prowincyi saskiéj, — znacznie wyżéj, niebieski 96–105 m., żółty 105–115 mrk. — Tatarka stale, 160–165 mrk. wszystko za 1000 kilogr. Mąkę kupują dla Saksonii i Niemiec południowych, mąka pszenna Nr. 0 i I 15–15,75 mrk., mąka żytnia Nr. 0 i I 14,75–15,25 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. W handlu okowitą panowała w tym tygodniu bardzo słaba tendencya. Dostawców na wszystkie termina było wielu, lecz brakło chęci do kupna, w skutek czego ceny spadły. Obrót był ściśle ograniczony. Na towar surowy było mało odbytu. Tutejszy skład zawiera około 4 miliony litrów. Notowania końcowe: kwiecień 51,60 maj 51,90 mrk., czerwiec 52,50 mrk., lipiec 53,10 mrk., sierpień 53,50 mrk., wrzesień 53,40 mrk. za 10,000 litr. proc.

Poznań 16 kwietnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia —,— marek, kwiecień 51,60, maj 51,90, czerwiec 52,60, lipiec 53,20, sierpień 53,60, wrzesień —,—, kwiecień-maj —,—.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 16 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100,40. 5% powiatowe obligacye 105,25, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,60 Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 118,—. 4% pożyczka państwa 101,90. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,20, 3½% oblig. długu państw. 97,70. Marchijsko-pozn. 28.—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 174,80, Polskie likw. listy 56,30, Rosyjskie bankowe noty 210,— marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

16 kwietnia **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 14 kwietnia

Pszenica stałej		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	218,—	Galic. akc. k.	119,60
czerw.-lipiec	216,—	Pr. consol. 4%	101,90
Żyto wyżéj		Pozn. listy z.	100,50
kwiecień-maj	210,75	Pozn. listy rent	100,50
maj-czerwiec	205,75	Austr. banknoty	173,90
wrz.-paźdz.	174,—	Austr. renta złota	81,—
Oléj rzep. wyżéj		Austr. losy 1860.	126,—
kwiecień-maj	52,40	Włochy	90,30
wrz.-paźdz	54,80	Amerykany	100,60
Okowita słabo		Rumuny	98,75
w miejscu	53,50	Ros. banknoty	209,90
kwiecień-maj	54,30	Ros.-ang. pożyczki	—,—
maj-czerwiec	54,60	Ros. losy prem. 186.	—,—
czerw.-lipiec	55,50	Pol. lik. l. zast.	—,—
sierpień-wrz.	56,40	Kredyty	531,—
Owies		Kolej państwowa	527,—
kwiecień-maj	157,50	Lombardy	192,50
Wypow.-żyta wsp.	—,—	Usposob. b. stałe	
Wypow.-okow. kw.	17000,0		

Szczecin, dnia 17 kwietnia 1881. (Kursa końc)

Pszenica stałe		**Oléj rzep.** stałe	
na wiosnę	216,—	kwiecień-maj	53,—
maj-czerwiec	215,50	na jesień	55,—
Żyto wyżéj		**Okowita** stałe	
na wiosnę	209,50	w miejscu	52,30
na maj-czerwiec	204,50	na wiosnę	53,40
Owies		na maj-czerw.	53,70
na —		**Petroleum**	
na —		kwiecień	9,50
na —			

Dziś o godzinie 10 z rana spoczął w Panu, opatrzony śś. Sakramentami ś. p.

ks. Antoni Grandke

Prałat-Infułat i Dziekan Metropolitalny.

Eksportacya do kościoła katedralnego odbędzie się w środę 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem; nabożeństwo żałobne i pochowanie ciała nazajutrz o godzinie ½10 rano o czém donosi

zasmucony siostrzeniec

ks. Bronisław Janke

wikaryusz katedralny.

Poznań, dnia 16 kwietnia 1881. (756)

Pod prasą znajdują się wyborowe

Pisma ś. p. X. prał. Koźmiana

w trzech tomach w 8ce.

Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku

tylko 10 Marek.

O łaskawe zamówienia na powyższe dzieła uprasza

Jarosław Leitgeber

drukarnia w Poznaniu.

Wiel. Paniom,

polecam na sezon w bardzo pięknym wyborze (755)

kapelusze, kwiaty, pióra, agrafy i t. p.

jako też

kapelusze garnirowane

w cenie nadzwyczaj umiarkowanéj

B. Bandelska

Strzelacka ul. 13 parter.

prywatne mieszkanie.

Nalewki polskie stare

w różnych gatunkach w butelkach po 1 mrk. 50 fen. poleca cukiernia (756)

Ant. Pfitznera

przy Starym Rynku.

W komisie **J. B. Langiego w Gnieźnie** (754) wyszło, i jest do nabycia wprost oraz prrez wszystkie księgarnie:

JAN ŁASKI

Arcybiskup Gnieźnieński, Prymas Król. Polskiego i W. Księstwa Litewskiego

przez

ks. Jana Korytkowskiego

kanonika Metrop. Gnieźnieńskiego.

Odbitka z dzieła:

Liber beneficiorum Arcybiskupa Łaskiego.

Cena 2 mrk. 50 fen.

Ważne

dla każdego kto pić chce

czyste niefałszowane wina naturalne.

Mój bogato zaopatrzony skład dobrych naturalnych (722)

win węgierskich wyższych i win tokajskich, win austryackich białych i węgierskich czerwonych, win z Voeslau białych i czerwonych

polecam po najtańszych cenach do łaskawego uwzględnienia.

Feliks Przyszkowski

hurtowy handel winwęgierskich

w Raciborzu.

Szkoła realna pierwszorzędna i szkoła przygotowawcza w Poznaniu.

Egzamin celem przyjmowania uczni odbędzie się w sobotę dnia 23 kwietnia o 9 godzinie, rozpoczęcie nowego kursu szkólnego w poniedziałek dnia 25 kwietnia o 9 godzinie.

(634) **Dyrektor Dr. Geist.**

NASTĘPNY KURS DWUNASTOTYGODNIOWY

dla kandydatów organistowskich

rozpocznie się d. 25 kwietnia rb.

Zgłoszenia przyjmuję codziennie; bliższych objaśnień udzielam listownie. (753)

Poznań ul. Gołębia 1.

Bolesław Dembiński

dyrektor muzyki przy Farze.

NOWOŚCI

w parasolikach i En tout cas,

Jedwabne francuzkie, angielskie i krawego wyrobu, począwszy od mrk. 4,50.

Kretonowe w zupełnie nowych deseniach począwszy od mrk. 1,50

odebrał w znacznym wyborze i poleca

W. Jerzykiewicz,

skład płótna, koronek i towarów białych

Wilhelmowska ul. nr. 5 obok poczty. (597)

Cukry deserowe od 2,00 M. za f.

Karmelki od 0,80 M. za f.

Czekolada do gotowania własnéj fabryki po 1,50 M. za f.

Maczek kolorowy (666)

Baranki i jajka cukrowe w wielkim wyborze

Mazurki Warszawskie każdej wielkości

poleca

E. Adamski

cukiernia, fabryka karmelków cukrów i czekolady.

Wrocławska ul. 14.

Wyszła i jest do nabycia **w drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu**

MOWA

powiedziana na pogrzebie śp.

Amelii z hr. Grudzińskich SZOŁDRSKIEJ

przez

ks. Wład. Chotkowskiego.

Cena 1 mrk.

Pensyonat

Dr. W. Wicherkiewicza

we Wrocławiu.

Od 1go kwietnia mieszkać będę na **Muenzstrasse 2a** (róg Breitestrasse); mogę przyjąć jeszcze kilku młodych ludzi, mających do szkół tutejszych lub na akademią agronomiczną uczęszczać, albo mających być przygotowanymi do klas wyższych lub do jednorocznéj służby.

Dr. W. Wicherkiewicz,

Salzstrasse 12. (262)

Czerwonym nosom

nadaje szybko i trwale naturalną białą cerę, menyl wyrabiany przez chemika **A. Nieske w Dreźnie.** Już od lat 7 okazał się menyl jako niezawodny środek leczniczy przeciw wyrzutom zaskórnym i plamom czerwonym powstałym z odmrożenia. Użycie nie sprawia żadnych przykrości, dla innych jest niewidzialne i zupełnie nieszkodliwe. Cena 5 mrk. (744)

Główny skład w Poznaniu

w Czerwonéj Aptece

Stary Rynek 37.

Udzielamy lekcyi prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancyą. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcye muzyki w domu. Do pensyonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się daléj prywatnie w językach lub w innych przedmiotach naukowych. (18)

W. i M. Chmielewskie

dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj.

Poznań, ul. Gołębia nr. 36.

Po nadejściu wszelkich materyi na nadchodzącą **porę wiosenną** polecam takowe, jako i (500)

wielki wybór gotowych

ubrań męzkich

z materyi krajowych i zagranicznych podług najnowszych żurnali i w wszelkich gustach wedle życzenia.

Również zwracam Szan. Duchowieństwu uwagę na już gotowe rewerendy (letnie).

A. KROMOLICKI

krawiec, ulica Jezuicka nr. 12.

Dentysta (620)

DR. J. SZULC,

lekarz prakt. i t. d.

Nowomiejski rynek nr. 10.

Dla kościołów i budowli prywatnych

dostarcza

Adolfa Seilera

instytut malowania na szkle

oprawiania szyb w kościołach i innych budowl.

w Wrocławiu, Neu Taschenstr. 5

figury, szkła architektoniczne i mozaikowe, szkła cyzelowane oraz uskutecznia wszelkie **oszklenia sztuczne i na ołowiu.** Wzory i rysunki w największym doborze. Ceny bardzo umiarkowane. (527)

Nowości na porę wiosenną i latową

w zakres garderoby damskiéj wchodzące odebraliśmy i polecamy po **cenach nader umiarkowanych.**

☛ Mianowicie zwracamy uwagę na najnowsze modele paryzkie w kostiumach i okryciach odznaczające się wielką elegancyą i gustem. (632)

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI, BAZAR.

Dla wygody mych Szanownych Odbiorców znajdują się na **WKs. Poznańskie, Prusy i Slązk** czapki mego fabrykatu w niżéj wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznéj.** Podając to do wiadomości polecam siebie i niżéj wymienione składy łaskawym względom Szan. Publiczności, ręcząc za rzetelną i skorą usługę

C. Adamski, Poznań, Bazar,

w **Brodnicy** u p. J. Gończa,
w **Biskupcu** Z. Pr. (Bischoffswerder) u p. M. Friedlaendera,
w **Brusach** u p. A. Kantrzonki,
w **Buku** u p. Sjuchnińskiego,
w **Bytomiu** G. Śl. u p. J. Rohnera,
w **Chojnicach** Z. Pr. (Konitz) u p. S. Bernsteina Wwy i u p. A. Aronheima,
Chełmnie Z. Pr. u p. M. Jagcgodzińskiego,
w **Chełmży** Z. Pr. u p. J. Zaremby,
w **Czarnkowie** u p. E. Szukalskiéj,
w **Czempiniu** u p. Śliwińskiego.
w **Gdańsku** u p. J. Glinieckiego,
w **Gnieźnie** u p. R. M. Kordenata,
w **Gniewie** Z. Pr. (Mewe) u p. R. Lemkego,
w **Golubiu** Z. Pr. u p. J. Faustmanna,
w **Gostyniu** u p. K. Jankowskiego,
w **Grabowie** u p. I. Skuteckiego.
w **Grodzisku** u p. M. Alexandrowicza,
w **Inowrocławiu** u p. C. Wallersbrunna,
w **Jarocinie** u p. T. Borowińskiego,
w **Jaraczewie** u p. W. Kionowskiego,
w **Janówcu** u p. M. Baera,
w **Jutrosinie** u p. J. Wagnera,
w **Kcyni** u p. A. Schimeck,
w **Kobylinie** u p. Dembińskiéj,
w **Kostrzynie** u p. T. Miklaszewskiego,
w **Kościanie** u p. B. Pawłowskiego,
w **Koźminie** u p. M. H. Molla,
w **Krzywiniu** u p. L. Sułczeńskiego,
w **Kórniku** u p. M. Simkowskiego,
w **Koronowie** u p. A. Borny,
w **Kowalewie** Z. Pr. u p. A. Piątkowskiego,
w **Kościerzynie** Z. P. (Berent) u p. L. Czarnowskiego,
w **Krotoszynie** u p. M. Schmuklera,
w **Lubawie** Z. Pr. u p. L. Marcusa,
w **Lidzbarku** u p. J. Komorowskiego
w **Łabiszynie** u p. A. F. Buxakowskiego,
w **Łobżenicy** u p. F. Jaskowskiego,
w **Miłosławiu** u p. Jeziorkowskiego,
w **Mogilnie** u p. F. Starka.
w **Nakle** u p. A. Buchwalda,
w **Nowemmieście** N.D. (Neumark W.Pr.) u p. B M. Bersteins Syna i u p. J. Aschera,
w **Nowem** Z. Pr. (Neuenburg) u p. T. Mozucha,
w **Ostrowie** n p. A. Leji, i u p. M. Pincusa,
w **Obornikach** u p. T. Stefańskiego,
w **Ostrzeszowie** u p. W. Marwega,
w **Pelplinie** u p. E. Lifka,
w **Pleszewie** u p. J. Karczewskiéj,
w **Pobiedziskach** u p. J. Majewicza,
w **Poniecu** u p. J. Falka,
w **Pr. Starogrodzie** u p. R Kendlera,
w **Rawiczu** u p. J. Mroczkowskiego
w **Sarnowie** u p. C. Neumanna.
w **Sempolnie Z.|Pr.** (Zempelburg) u p. A. Mendelsohna,
w **Śmiglu** u p. M. Lissowskiego,
w **Śremie** u p. R. Abrahama,
w **Środzie** u p. J. Woźnego,
w **Strzelnie** u p. X. Majorowicza,
w **Sztumie Z.|Pr.** u p. J. S. Behrendta,
w **Swieciu** u p. H. Hirschberga,
w **Szubinie** u p. J. Herza,
w **Szamotułach** u p. H. Skrzypczyńskiego,
w **Tucholi Z.|Pr.** u p. S. Kargauera,
w **Wągrowcu** u p. M. Włóczewskiego i u p. M. Bauma,
w **Wieluniu** u p. J. Anschel,
w **Wolsztynie** u p. C. Loewenthala,
w **Wronkach** u p. J. Krzyżankiewicza,
w **W. Śliwicach Z.|Pr.** u p. P. Zagórskiego.
w **Wrześni** u p. L. Karczewskiéj,
w **Wyrzysku** u p. G. Dausa,
w **Zblewie Z.|Pr.** (Hochstueblau) u p. J. Czaplewskiego,
w **Żerkowie** u p. S. Borowińskiego,
w **Złotowie Z.|Pr.** (Flatow) u. p. M. Rutza,
w **Żninie** u p. K. Starka.

CZAPKI

C. ADAMSKI
POZNAŃ
BAZAR.

z méj fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukową marką fabryczną i mą firmą. Nieopatrzone marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za mój fabrykat polecane, nie są mego wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione. (404)

Magazyn i pracownia sukien damskich

Bismarka ul. nr. 2 (592

poleca w wielkim wyborze **kostiumy** eleganckie i tanie na sezon teraźniejszy, wykonane podług najnowszych modeli paryzkich, również

kostiumy żałobne i pół żałobne.

W. Grabowska.

Fabryka
wyrobów z miedzi i mosiądzu

R. Leporowskiego, Poznań, M. Garbary 4.

wykonuje

Aparata gorzelnicze

wedle najnowszego systemu po cenach umiarkowanych, również przerabia stare aparata podług najnowszéj konstrukcyi. (1)

Nowe gorzelnie założone przezemnie stoją do łaskawego obejrzenia w Dominiach Kwilcz, Samostrzel, Bolechowo, Obra p. Koźmin, Spławie p. Poznań, Sierniki p. Rogoźno, Będzitowo p. Łabiszyn, Twardowo p. Kotlin, Grębanin p. Kępno, Tursk p. Bogusław, Małe Pułkowo p. Wąbrzeźno Prusy Zachodnie itd. itd.

Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądauie franco i bezpłatnie.

Figury, pomniki, ołtarze, sarkofagi

i wszelkie prace wchodzące w zakres (637)

RZEZBY

wykonywam w marmurze kamieniu, drzewie oraz restauruję takowe.

Antoni Przybyło rzeźbiarz.
Ulica Teatralna nr. 3.

Na wiosnę

(498) poleca swój

skład ubiorków

dla chłopców i dziewcząt

W. Koehlerowa, Berlińska ul. 19.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Tapety i rolosy
Zakład litograficzny
Regestra gospodarkie
Skład galanteryjny
Alfenidę Christofla
poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (591)

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze.

Próby tapet franco

Płótna

w sztukach 50—52 łokci berlińskich:

Nr. 65,	szląsk. płótn	30,— M.
Nr. 27,	6/4 szer. szląsk. płótn	26,— M.
Nr. 30,	6/4 „ „ „	30,— M.
Nr. 45,	6½ ćwierci szerokie szląskie płótno.	26,— M.
Nr. 60,	6½ „ „ „ „	30,— M.
Nr. 80,	6½ „ „ „ „	40,— M.
Nr. 100,	6 5/5 „ „ „ „	55,— M.
Nr. 65,	prima, ciężkie płótno	30,— M.
Nr. 70,	„ „ „	32,50 M.
Nr. 75,	„ „ „	33,50 M.
Nr. 80,	„ „ „	35,— M.
Nr. 85,	„ „ „	36,50 M.
Nr. 90,	„ „ „	38,— M.
Nr. 95,	„ „ „	39,50 M.
Nr. 100,	„ „ „	41,— M.
Nr. 120,	„ „ „	48,— M.

Bielefeldskie płótna we wielkim wyborze.

Równocześnie polecam rozmaite (2250)
płótna belgijskie i iryjskie.

Szyrtyngi i szyfony w doborowych jakościach, mtr. 50 fen.

BRYLANTYNY,
pika satins, wallis i barchany
w rozmaitych szerokościach i jakościach

MUŚLIN, BATYST I BATYST PRAWDZIWY.

Flanele i molilton
białe, kolorowe, pasiste i w mięszanych kolorach w rozmaitych cenach.

Powleczenia na pościele
w najnowszych deseniach.

Rozmaite obszywki do wszelkiéj bielizny i rzeczy negliżowych jako to: **koronki, tryminąi, hafty i t. d.**

A. z Pawłowskich Kaufmann,
fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3.
Hôtel du Nord.

SIKAWKI

do ognia, ogrodu i owiec prania z skrzynkami lub przyrządym ssącym; **pompy metalowe i żelazne, wentyle do gnojówki** od dziesięciu lat z dobrym skutkiem używane, są w znacznym zapasie

w fabryce wyrobów miedzi i mosiądzu

J. Krysiewicz

Św. Marcin nr. 65.

---

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi płóc. gorsami za 7 tal.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 1 talar.
6 par mankiet, cienkich płóciennych za 1½ talara.

Wielki wybór krawatów męzkich

Rękawiczki glacé i sukienne; damskie i męzkie

kołnierzyków i mankiet, z haftem i gładkich,
jedwabnych szalików damskich, (450)
skarpetek i pończóch wełnianych,
koszule wełn. zdrowia po 3,50 do 4,50

Koszule męzkie czysto płócienne z nalepszéj fabryki bielefeldskiéj **za 10 talarów ½ tuzina.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładne podanie obwodu szyji koniecznem.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka bielizny,
Poznań, ulica Wodna nr. 2.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzaiąco tanich, jako to: (750)
biurka cylindrowe męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli
W. Szkaradkiewicza

Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnéj ul.

Prosimy zwrócić uwagę!

Przy ulicy Jezuickiéj nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnéj fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowem i rypsowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, werdyko, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89)

Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.

N. Buczyński,
mistrz stolarski,
przy Jezuickiéj ul. nr. 5 przy Farze

Pasy do maszyn,

artykuły gumowe,

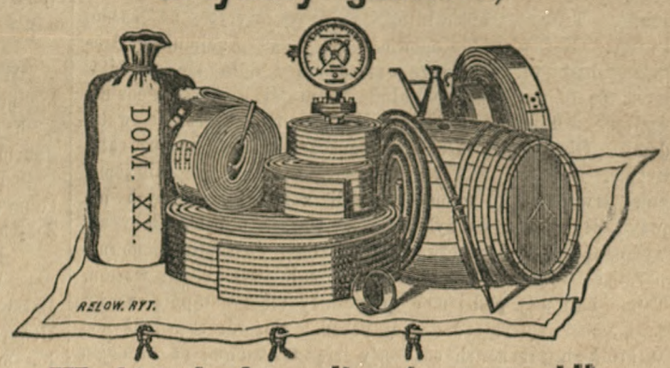

Worki i płachty, oliwę i smarowidło,
nieprzemakalne płachty i derki na konie
polecają (244)

ORŁOWSKI I SP.

Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

W. Trzciński dawniéj Stawski

rzeźbiarz i pozłotnik
Poznań, Wodna ulica nr. 22.

poleca swój ***skład sprzętów kościelnych,*** mianowicie: piękne ***obrazy*** w ołtarzykach do noszenia i chorągwiach, ***baldachimy, kierce*** i ***latarnie, figury P. Jezusa*** na ***krzyż*** w rozmaitéj wielkości z drzewa i cyny, do ***grobu*** i ***rezurekcyi, figury*** Św. Pańskich z drzewa i gipsu, ***ramy*** do obrazów i zwierciadeł i t. d. ***odnawia wnętrza kościołów buduje nowe ołtarze*** i t. d. (589)

NASIONA

polne, okopowe i ogrodowe

poleca (592)

S. Rogaliński w Żninie.

Magazyn mód
Rozalii Gutzmann

ul. Wodna 22 I piętro.
poleca na sezon latowy (605)
wielki wybór eleganckich kapeluszy, czepeczków i stroi na głowę po cenach przystępnych.

Cygara.

Z dniem każdym wzrastają y obrót daje mi rękojmią, że cygara z składu mego sprowadzane na względy Publ zasługują; trzymam się bowiem zasady, nie zarabiać dużo, ale sprzedać wiele. Aby szerszą publiczność z cenami memi zapoznać, polecam z bogato zaopatrzonego składu mego niektóre gatunki a mianowicie:

Ibicus	po M.	30	za	1000	szt.
Celebes	„ „	40	„	„	szt.
Perla	„ „	40	„	„	„
Dornröschen	„ „	45	„	„	„
Nina	„ „	50	„	„	„
Pythia	„ „	50	„	„	„
Passa Tiempo	„ „	60	„	„	„
Vanidad	„ „	60	„	„	„
Mocana (Specyalność na Poznań)	po M.	60	za	1000	szt
Gloria	„ „	60	„	„	„
Astro	„ „	60	„	„	„
Nobleza	„ „	75	„	„	„
Contento	„ „	75	„	„	„
Colla Rienzi	„ „	75	„	„	„
Floron	„ „	80	„	„	„
Oceana	„ „	90	„	„	„
Bocolica	„ „	90	„	„	„
Paulina	„ „	90	„	„	„
Vulkan	„ „	100	„	„	„
Patrona de la Musica	„ „	120	„	„	„
Cruz de Hiero	„ „	120	„	„	„
Negro	„ „	120	„	„	„

oraz wiele reszt po cenie niżej zakupna, tytoń Ermellera jako też prawdziwy holenderki Nessing Kasperkiego z Sztumu. (408)

J. K. Nowakowski,
Plac Piotra.

Obszerny

warsztat

używany od lat kilku na kuźnią, wraz z przyległem pomieszkaniem jest natychmiast do wynajęcia. (736)

W. F. Meyer i Sp.
plac Wilhelmowski 2.

Szory dobre

na parę koni są na sprzedaż **Plac Wilhelmowski nr. 3.** (749)

Pąsowe, słodkie, mesyńskie

pomarańcze

w oryginalnych skrzynkach, półskrzynkach i pojedyńczo poleca

S. SOBESKI
w Bazarze. (724)

Fortepiany
z stronami na krzyż

są do wypożyczenia u (758)

Karola Ecke
Wielka Rycerska ulica 9.

Wodę kolońską

najlepszą w całych pudełkach, i pojedyńczo poleca cukiernia

Ant. Pfitznera
przy Starym Rynku.

Urzędnik gosp.

kawaler, życzy sobie od śgo Jana r. b. stanowisko zmienić. Łaskawe oferty uprasza przesyłać pod lit. **P. J. poste restante Poniec.** (669)

Przyjmuję (727)

studentów

na **stół i stancyą** po 8 tal. miesięcznie, zaręczając za dobry stół i troskliwą opiekę. **Wielkie Garbary nr. 11** w podwórzu na lewo I piętro.

A. Depczyńska
z Rymarkiewiczów.

Kupno dóbr!

Poszukuje się, ile możności jak najprędzéj, kupna dóbr od 800—1500 morgów ziemi z odpowiedniemi łąkami. Wpłata podług życzenia. Zgłoszenia od właścicieli upraszam przesyłać pod lit. **J. v. G. Hotel Mylius'a Poznań.** Agenci wykluczeni. (757)

Do mego handlu towarów drobiazgowych z żelaza poszukuję natychmiast **subjekta** władającego językami krajowymi. Zgłoszenia piśmienne uprasza się przysyłać z dołączeniem świadectw. (737)

S. I. Auerbach, Poznań.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.